Nr. 69. Kraków, Niedziela 23 Marca 1890. Rocznik IX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem . . .	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncess. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Dobkoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins; Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Dla uregulowania nakładu upraszamy przy rozpoczętym nowym kwartale o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: kwartalnie złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Trafika Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Zagraniczna polityka ks. Bismarka.

Można śmiało powiedzieć, że od roku 1862, t. j. od chwili powołania Bismarka na prezesa gabinetu pruskiego do dni dzisiejszych, międzynarodowa polityka Niemiec, a poniekąd całej Europy miała na sobie wybitne piętno Bismarka i zależna była od kierunku, jaki on jej nadawał.

Powołany z ambasady pruskiej w Paryżu na prezesa gabinetu pruskiego dla zażegnania rozterki między królem Wilhelmem a Izbą poselską, która nie chciała zezwolić na większe podatki i wydatki na cele wojskowe, nowy prezes załatwił spór szybko i energicznie, bo Sejm odroczył, wkrótce później rozwiązał, podatki wybierał, dzienniki opozycyjne surowo ścigał i tłumił — wykonywał z całą szczerością zasadę, przez siebie wypowiedzianą: „siła przed prawem“.

Tak postąpiwszy sobie w sposób samowładny z urąganiem się prawom i przepisom konstytucyi i dostarczywszy królowi środków do powiększenia i zorganizowania armii, przystąpił Bismark do przekształcenia Niemiec w tym celu, aby Prusy mogły stanąć w obrębie Niemiec, jako równorzędne z Austryą i aby skutecznie mogły zapobiegać wszelkiemu majoryzowaniu Prus przez członków Rzeszy, stojących po stronie Austryi. Cel ten wytknął on sobie jeszcze dawniej w Frankfurcie, jako poseł pruski do Rzeszy niemieckiej. Chociaż odtąd dążył statecznie do rozegrania współzawodnictwa z Austryą „krwią i żelazem“, umiał przecież zręcznie ukrywać swoje dążenia. Zręcznie poprowadził armię pruską obok austryackiej przeciw Danii, przezornie przewlekał załatwienie sprawy zdobytych księstw Holsztynu i Szlezwiku, gdzie była wspólna prusko-austryacka załoga i administracya, udał przebiegle chęć załatwienia tej spornej sprawy przez konwencyę gasteinską w roku 1865, dopiero kiedy wszystko było już przygotowane i przymierze z Sabaudyą przeciw Austryi zawarte, wtedy zażądał od Austryi stanowczej decyzyi, która nie mogła wypaść bez wielkiego jej upokorzenia. Przyszło do zapasów wojennych i rozstrzygnięcie zapadło na polach pod Sadową.

Chociaż zwycięstwo było zupełne, a Austrya na dwu polach zmuszona walczyć, nie była nadal bynajmniej groźnym przeciwnikiem, zwłaszcza że zanosiło się na zbrojny ruch na Węgrzech, przeto można było śmiało liczyć na dalsze powodzenie orężne. Mimo to Bismark bez wszelkiego ociągania się i targów zawarł szybko pokój wbrew tym, którzy nalegali o dalszą wojnę. W ten sposób załatwił sprawę prędzej, niż Europa mogła się ocknąć ze zdziwienia, odezwać się i przystąpić ewentualnie do interwencyi, choćby tylko dyplomatycznej. Dynastyi Habsburgów pozostawił wszystkie kraje bez najmniejszego uszczerbku, kontentując się zrzeczeniem się jej wszelkich praw do Holsztynu i Szlezwiku — a co ważniejsza zupełnem ustąpieniem z Niemiec. Tak samo postąpił z zajętą zupełnie Saksonią, atoli Niemcy dostały się na pastwę Prus. Niemieccy sprzymierzeńcy Austryi doznali strasznej zemsty za swoją dla niej życzliwość, za wykonywanie swoich praw. Tu w całej cynicznej grozie objawiła się i została bez litości zastosowaną zasada „siły przed prawem“, bo ze zwycięstw odniesionych skorzystano tak, jakby zwyciężeni nie byli równorzędnymi w prawach przeciwnikami, lecz jakimiś buntownikami przeciw istniejącemu prawu, zasługującymi na zgubę zupełną. Królestwo Hannowerskie, Wielkie księstwa Hesskie i Nassauskie, wolne miasto Frankfurt nad Menem z okręgiem i kilka skrawków północnej Bawaryi, zostały wcielone do Prus. Skutkiem tego gdyby nawet było przyszło do odnowienia Rzeszy niemieckiej, byłyby Prusy miały teraz przewagę w Bundestagu nad wszystkiemi głosami reszty członków. Ale do tego nie przyszło. Bismark wolał z dogodnej sposobności skorzystać, aby na miejsce dawnej Rzeszy postawić na razie inny ustrój polityczny. Utworzył bowiem niemiecki związek północny pod hegemonią Prus — tem ściślej spojony, że kraje do związku należące łączyła także unia cłowo-handlowa.

Z krajami południowych Niemiec pozawierał szybko pokój, a wkrótce potem ścisłe przymierza zaczepno-odporne w przewidywaniu niedalekiego starcia z Francyą. Z Austryą wojna toczyła się o przewagę w obrębie Rzeszy niemieckiej, teraz musiało przyjść prędzej-później do wojny o przewagę sprzymierzonych Niemiec z Francyą o przewagę w Europie. Zatarg mógł się rozpocząć bardzo wcześnie i łatwo mogło przyjść do wojny, ale Bismark umiał zręcznie zwlekać, a nawet przez pozorne ustępstwa usypiać przezorność Francyi. Spór o prawo trzymania załogi w Luksemburgu załatwił w traktacie londyńskim przez zgodzenie się na wydzielenie księstwa luksemburgskiego ze związku z Niemcami i na uznanie go za neutralne. Wyglądało to na ustępstwo na rzecz Francyi. Czujność Francyi w obec Niemiec słabła, a zarozumiałość rosła i uwydatniła się w nader szorstkiem sprzeciwieniu się kandydaturze Hohenzollerna na tron hiszpański. Ta szorstkość poczytana za obrazę, stała się zewnętrznym powodem wojny dobrze i skrzętnie przygotowanych Prus, na czele związku północno-niemieckiego wespół z szybko zdecydowanymi sprzymierzeńcami w południowych Niemczech, — z zarozumiałą i w siły swe zbyt zaufaną Francyą.

Wojna trwała nadspodziewanie krótko, skończyła się — jak wiadomo, — upadkiem dynastyi napoleońskiej, strasznem upokorzeniem, zgnębieniem i okrojeniem Francyi — i ogłoszeniem w Wersalu dnia 18 stycznia 1871 Wilhelma cesarzem zjednoczonych całych Niemiec.

W ten sposób, w miejsce dawnej niedołężnej Rzeszy niemieckiej z przed roku 1866, powstało cesarstwo federatywne wprawdzie, ale pod przygniatającą przewagą Prus i pod dziedziczną dynastyą Hohenzollernów. Równowaga europejska uległa zupełnej przemianie, dominującem w Europie mocarstwem stały się te Niemcy, które przed pięciu jeszcze laty jako takie, nie odgrywały żadnej roli w koncercie europejskim.

Jedna jeszcze Rosya została na kontynencie europejskim z dawną swoją pretensyą i uroszczeniami o uznawanie jej głosu, o przyznanie jej wyłącznego prawa do władania nad światem słowiańskim i nad wszystkiemi narodami wyznania wschodniego i o prawo dziedzictwa do spadku po Turcyi.

Zważając na to opinia polityczna w Europie przewidywała z kolei krwawą rozprawę między Niemcami a Rosyą o przewagę w reszcie Europy, ale się omyliła dotąd w tem przewidywaniu, chociaż niejednokrotnie zdawało się, że na rozpoczęcie tej rozprawy już się zanosi.

Po pogromie Francyi i po zdobyciu hegemonii w środkowej Europie głównem usiłowaniem ks. Bismarka było widocznie utrzymać dobre stosunki z dworami cesarskiemi w Austro-Węgrzech i w Rosyi, aby zapobiedz wytoczeniu wielce zawiłej sprawy wschodniej i uniknąć wmięszania w nią Niemiec, które przedewszystkiem potrzebowały dłuższego spokoju, aby się wżyć w nowe stosunki, przystosować się do nowych warunków bytu i utrwalić swoją egzystencye.

Przymierze trójcesarskie, w tym celu zawarte, chociaż nie długo trwało, przecież odwlokło na kilka lat wybuch kwestyi wschodniej. Ale długo trwać to nie mogło. Rosya przygotowawszy siebie i grunt na wschodzie, rozpoczęła orężną rozprawę, najpierw przez wojnę serbsko-turecką, później przez różne z góry ułożone powstania, wypowiedziała wreszcie sama wojnę Turcyi. Tak przyszło do kampanii bułgarskiej, — a po niej do pokoju w San-Stefano, który zostawiał zaledwie ślad Turcyi, a kraje od Turcyi odpadłe przemieniał poniekąd w satrapie rosyjskie. Dla ukrócenia tej przewagi rosyjskiej na wschodzie w interesie równowagi europejskiej — a szczególnie w interesie Austro-Węgier, na których egzystencyi Niemcom bardzo wiele zależało i zależy, niemniej w interesie Anglii odbył się kongres berliński dla rewizyi owego pokoju. Rewizya ta skończyła się zupełną jego przemianą z wielką szkodą i upokorzeniem Rosyi. Nic przeto dziwnego, że Rosya złorzecząc wycofała się z potrójnego przymierza i zaczęła przygotowywać się na rozprawę z Niemcami. Aby zapobiedz tej rozprawie, która musiałaby się odbyć wspólnie z żądną odwetu i dziwnie szybko odradzającą się Francyą, a więc w warunkach nader niekorzystnych, albo zapewnić sobie sprzymierzeńców, gdyby do wojny przyjść musiało, zawarł Bismark w r. 1879 przymierze ścisłe najpierw z Austro-Węgrami, które w przewidywanej walce były również interesowane, a następnie z Włochami, w których umiał zręcznie obudzić antagonizm przeciw Francyi. To potrójne przymierze, w chwili krytycznej jawnie ogłoszone światu, zapobiegło wojnie dotąd, ale zmusiło wszystkie po kolei państwa w Europie, nie wyłączając neutralnych Szwajcaryi i Belgii do wysileń w celu ustawicznego powiększania sił zbrojnych.

W ten sposób utrzymał się spokój w Europie dotąd, ale spokój zbrojny, bez najmniejszego zaufania, przeciwnie z ciągłem denerwającem naprężeniem, czego świadkiem wymownym były lata 1887 i 1888 i zbrojenie się tak silne, aby Niemcy mogły ewentualnie sprostać nieprzyjaciołom równocześnie nawet na trzech f[illegible] kój wisiał na włosku, ale się nie urw[illegible] nie Bismark nie życzył sobie tego, a [illegible] walczył z wielce zagniewaną i zuchwałą Rosyą na polu ekonomicznem. Walka ta nie wypadła na pożytek Niemiec, a dostarczyła dowodu, że Francya nietylko pokrzepiła się po klęskach o tyle, że zorganizowawszy potężną armię znowu odzyskała poważne stanowisko w Europie, ale ma tyle zasobów materyalnych, iż może skutecznie pomagać Rosyi na polu ekonomiczno-finansowem. Zbliżanie się Francyi z Rosyą jako konieczny wynik okoliczności politycznych stawało się coraz silniejszem. Z tego wynikała konieczność pociągnięcia także innych państw pomniejszych na stronę potrójnego przymierza tak, aby ewentualnym dwu wrogom odebrać otuchę, a zresztą zapobiegać zręcznie zawarciu między nimi ściślejszego przymierza. Stąd pochodzi kokietowanie z Rosyą i przyznawanie jej niejako racyi w sprawie bułgarskiej, a wobec Francyi wyznawanie zasady, sformułowanej w następujących wyrazach: „Nam potrzeba tylko, aby Francya zostawiła nas w spokoju; na wypadek, jeśli tego uczynić nie zechce, obowiązkiem naszym jest przeszkadzać jej z pozyskania sobie sprzymierzeńców.“ — Ta dewiza, chociaż już dawniej wypowiedziana, utrzymała się dotąd; co będzie dalej, — przyszłość pokaże.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Wiedeń, 24 marca.

(§.) Chociaż austryacka prasa półurzędowa zachowuje wobec ustąpienia ks. Bismarka zupełny spokój i obojętność, ściśle przedmiotowo traktując rozgrywające się nad Spreją wypadki, nie mniej przeto są tutejsze najżywsze koła dyplomatyczne i polityczne zaniepokojone zaszłemi zmianami w Berlinie. Potrójnemu przymierzu nie grozi wprawdzie chwilowo żadne niebezpieczeństwo a tak samo i pokój europejski znalazł, że się tak wyrażę, pokrzepienie i utwierdzenie w ustępie pisma cesarza Wilhelma II do ks. Bismarka, zapewniającem, że Niemcy i nadal pozostaną wierni pokojowej polityce ustępującego kanclerza. Mimo to panuje w tutejszych kołach rozstrzygających obawa, że podstawa potrójnego przymierza stała się od chwili usunięcia ks. Bismarka mniej pewną, kruchszą, że zatem, wobec niepewności tego, co przyjść może niespodzianie pod rządami młodej, ambitnej a niedoświadczonej osobistości, i rękojmia utrzymania pokoju europejskiego jest mniejszą. Dzienniki głoszą wprawdzie bardzo wiele o nadzwyczajnych ideach reformatorskich cesarza, o brzasku nowej ery w Niemczech, tymczasem przyszłe ukształtowanie wewnętrznych stosunków w państwie niemieckiem musi chwilowo pozostać zagadką dla świata. Brak silnej ręki i powagi „żelaznego kanclerza“ da się prawdopodobnie uczuć przez wzrost w siłę stronnictw opozycyjnych, a kto wie i czy i w samej Rzeszy niemieckiej nie objawią się dążności centrifugalne, czy ubity na pozór separatyzm państewek niemieckich nie będzie wzrastał w nową siłę. Na zewnątrz będą Niemcy bez ks. Bismarka, jako kierownika polityki, z pewnością przedstawiały mniej powagi, na zewnątrz wyglądać będą one z Caprivim na czele mniej groźnie.

O ileż więcej ucierpiałby jeszcze autorytet państwa niemieckiego, gdyby próby reformatorskie cesarza nie udały się i obawa rozluzowania się wewnętrznych stosunków miała się sprawdzić! Tak samo, jak wewnętrzne stronnictwa opozycyjne czerpią w ubytku ks. Bismarka siłę, nabiorą zewnętrzni nieprzyjaciele Niemiec nowej otuchy i mogą pokusić się o uczynienie energiczniejszego kroku w kierunku przeciwnym polityce i dążnościom potrójnego przymierza, co przy młodocianej wrażliwości i porywczości cesarza, który obecnie jest „sam sobie kanclerzem“, mo-

DERESZ.

Szkic z chwili obecnej.

Przez

JANA ZACHARYASIEWICZA.

2 (Ciąg dalszy).

Deresz kończył właśnie jedenasty rok twardej swojej służby. Nazywano go już „starym“, ale tylko najemnik tak wołał na niego, świszcząc mu batem nad skórą. Przy Jurku czuł się młodym, a nawet z fantazyą ciągnął pług, gdy jego brat mleczny poganiał. Jurko był teraz już poganiaczem, z czego deresz był widocznie zadowolony. Pracował ciężko, bo już taki los mu przypadł, ale przynajmniej nikt się nad nim nie „zdziwiał“.

Ludzie uszanowali wprawdzie twardą pracę jego, ale nad ludźmi i nad nim zawisło pod koniec tego roku służbowego wielkie, straszne nieszczęście!

Zielone brzegi Prutu pożółkły, a potem poczerwieniały. Skwar słoneczny zwarzył wszystko i wysuszył. Miesiące mijały bez kropli deszczu. Nawet rosa gdzieś się podziała, jakby ją powietrze w locie wypijało.

I nie tylko nad Prutem zawisła zmora posuchy, ale takie same wieści biegły od Sanu, Dniepru, Bugu i staczały się z jękiem po stokach Bieszczad i Karpat!...

Nad całym krajem zawisł na czarnych skrzydłach straszny demon głodu, a za nim wysuwała śmierć ponure kiry niedalekich pogrzebów!.....

Ludzie osłupieli z przestrachu na widok kurczących się od posuchy zdziebeł zboża, a gdy je skrzętną ręką zbierać zaczęli, wypadł z kamiennych dotąd chmur deszcz ulewny. Rzeki wylały, zboże zgniło!...

I znowu zapaliło się słońce, ale na polach już nic nie było. Tu i owdzie leżały kupki gnoju, z którego nieprzegnite snopki rozwiązywano i suszono.

Ziemia nie chciała się już zazielenić. Przepalone korzenie zamarły, nie puszczały nowych latorośli.

I tak nadeszła jesień, — zbliżyła się zima.

Ojciec Dmytro robił, co mógł. Chodził do cerkwi i modlił się, chodził do karczmy i upijał się, ale to wszystko nie pomogło. Głód, straszny głód wyszczerzał do niego zęby, gdzie tylko spojrzał.

Mały stożek, którego dach słomiany dźwigał dawniej z Jurkiem i Eudokwią do samych szczytów słupów, aby zbiory swoje z czterech morgów pomieścić, przykucnął dzisiaj do ziemi, jak sierota, gdy jej zimno.

Wszystko się tam teraz zmieniło, — kilka kóp nikłego zboża i garść stęchłego siana. Przy stożku podniosła się mała, czarna mogiłka, jedyna biednych nadzieja, ale przykra woń zgnilizny ostrzegała biedaków, aby na tej nadziei nic nie budowali. Kartofle gniły.

Z każdym dniem coraz straszniej było na pustych polach, a coraz smutniej w chatach chłopskich. Widać tam postacie, jak duchy, siedzące nieruchomie, czekające chwili, w której ostatnia nędza do wrót zapuka!....

Deresz dziwił się zrazu, że mu ujęto jadła. Poryżał niecierpliwie, myśląc, że o nim i matce jego zapomniano. Wychodził do niego Jurko, który także był głodny i gadał do niego, że nie ma paszy!

Deresz nie rozumiał go, ale gdy go wraz z matką na pola puszczono, przekonał się, że paszy rzeczywiście nie ma!

Łamał zębami osty i twarde badyle i ślepą matkę popychał do nich, nie mogąc jej powiedzieć, że nic więcej nie ma! Biedna niewidoma czekała na lepszą strawę, schylając się co chwila do ziemi, na której, prócz suchej ścierni i piasku, nic nie było! I coraz dalej pociągała za sobą deresza, w nadziei, że coś znajdzie.

Pewnego dnia przyszedł Dmytro z karczmy i oświadczył w chałupie, że tak dłużej zostać nie może. Krowę z cielęciem trzeba przezimować, bo i mleko będzie i cielę dorośnie, ale z kobyłą ślepą trzeba coś zrobić. Ale co zrobić? Chyba sprzedać na skórę! O dereszu nic nie mówił. Zapewne żal mu było tego, co go z targu przywoził.

Na tem jednak nie koniec. Ich jest także troje, — trzy gęby. Eudokwia musi jeść, bo matka i żona, — on także, bo gospodarz, — ale Jurko mógłby pójść gdzie na kawałek chleba!

Eudokwia zapłakała na samą myśl, że jedynak jej miał pójść do obcych ludzi, ale Jurko nie płakał. Zbladł tylko i wyszedł do deresza, który głodny wrócił z pola i zarżał, aby go do ciepłej stajni puścić.

— Czego płaczesz? — zawołał Dmytro, — czy na świecie nie ma ludzi? Pójdzie w służbę. Na trzy gęby nie wystarczy!

— On taki młody! Poganiacz! — płakała Eudokwia — zaczekaj, może ja umrę!

— Albo ja się powieszę — zakończył Dmytro i trzasnął drzwiami.

Na dworze stał Jurko i gadał coś do deresza. Deresz nie rozumiał go i nie słuchał, tylko trząsł łbem, zwracając go ku rzece. Jurko także nie rozumiał deresza. Chciał go pogłaskać, ale deresz odepchnął pyskiem rękę i znowu łeb ku rzece wyciągnął.

— Otwórz stajnię! — ozwał się Dmytro.

Jurko otworzył stajenkę. Deresz ani patrzył na drzwi, tylko wciąż łeb ku rzece wyciągał. Otworzył nozdrza i głęboko odetchnął. Wypukłe jego oczy widocznie coś mówiły.

Teraz spostrzegł Dmytro rozerwane pęta na nodze deresza.

— Co to takiego? — zapytał Jurka i zaczął deresza oglądać.

Deresz był powalany na grzbiecie i bokach, jakby się tarzał. Miał nawet łopatkę skaleczoną i nogi mokre.

— Chyba deresz sierota! — zawołał Jurko — nie ma matki!

I otarł rękawem oczy.

— Biegnij, biegnij! — ozwał się Dmytro, który się domyślał co zaszło.

Obaj pobiegli cwałem na brzeg rzeki. Z wysokiego lądu spojrzeli na dół, a tam, na falach, podnosił się jakiś garb ciemny. Był nieruchomy, tylko fale uderzały w niego i wracały, omijając go potem zdaleka.

To ślepa matka deresza. Była z nim spętana. Nie chciała jeść ostów i łobudy, ciągnęła go coraz dalej i mimo oporu deresza, zbliżyła się do brzegu... Usunęła się, a deresz ratował ją jak mógł. Rozkraczył się, wbił w pulchną ziemię kopyta, ale pęta rozerwały się i biedna niewidoma wpadła z wysokiego brzegu do rzeki. Deresz zsunął się za nią, jak te ślady wskazywały, brodził po wodzie i na mule, ale matki nie uratował. Zabiła się.

— Ot i jedno z nas poszło! — zawołał z płaczem Jurko — a jak ja się utopię, to będzie drugie.

— Milcz durny! — odparł Dmytro, patrząc z wyrzutem na kobyłę, która popsuła mu rachunek. Lejbuś w karczmie już mu obiecał kilka guldenów, a teraz i na łupika nie ma, aby skórę ściągnął.

Smutny, przybity, wrócił do chałupy. Za nim szlochając szedł Jurko. Wybuchnął głośnym płaczem, gdy deresza zobaczył. Stał on w tem samem miejscu, jakby oczekiwał jakiejś lepszej nowiny. Zdaje się, że zrozumiał przyniesioną nowinę, bo smutno łeb opuścił do ziemi.

W chałupie dowiedziała się Eudokwia o tem, co zaszło. Wybuchnęła także płaczem i wyrzucała Dmytrowi, że „w złą godzinę“ wymówił, aby się pozbyć ślepej kobyły. Otóż kobyła sama usunęła się.

— I ja pójdę w świat — płakał Jurko — albo utopię się!

Eudokwia uderzyła w kark Jurka.

— Milcz! — zawołała — abyś nie wymówił tego w złą godzinę. Bóg karze, kto tak się odzywa.

Dmytro milczał ponuro. Wziął czapkę i wyszedł do karczmy.

W karczmie było dużo chłopów. Siedzieli na ławie, tu i owdzie stał kieliszek. Na środku izby przechadzał się żyd podróżny w zatłuszczonym chałacie. Był to znany handlarz koni. A proceder tego handlu był szczególny. Skupował po jarmarkach i targach tak zwane „konie na skóry“. Nie zabijał ich jednak ani dusił.

Opodal jego karczmy budowano szańce. Potrzeba było ziemi, szutru i kamieni. Handlarz koński wziął na siebie część dostawy, używając do tego kupionych na skóry koni. I urządził interes w ten sposób. Zakupione do zaduszenia konie zaprzęgał do wozów. Robił niemi kilka dni, nie dając im żadnego jadła. W nocy tylko wypuszczał na gołą ścierń. Biedne konie padały w zaprzęgu, ale bat dodawał im sił żywotnych. Sierść odpadała pod batem całemi szmatami, skóra pucnia, krew sączyła się, aż wreszcie trzeciego lub czwartego dnia padał biedny skazaniec nieżywy.

Tę trzy dni roboty, bez wydatku na jadło, pokryły z okładem zapłacone na targu pieniądze, a skóra została jako czysty zysk.

Dla takiego przemysłowca nastało teraz prawdziwe żniwo. Posucha, a ztąd brak paszy i głód, skazywał większą część inwentarza na wybicie. Możeby i ludziom coś się z tego dostało, ale to zostawiono już Panu Bogu.

I setki, tysiące mozolnie wychowanego inwentarza padały pod ciosem tego strasznego wyroku; każdy dzień powiększał liczbę skazańców.

Najlepiej na tem wychodził przemysłowiec. Chłop swego konia nigdy nie zabije. Wszak to towarzysz jego doli i niedoli, wszak to jedyny przyjaciel, z którym, wracając z targu, choćby nawet po pijanemu, rozmawia, na biedę swoją skarży się mu, obiecuje mu owsa, gdy lepsze czasy nastaną... a tymczasem batem do szybszej jazdy zachęca.

Nie; konia swego chłop nie zabija! Wolałby w karczmie, przy kieliszku, zabić swego sąsiada, który z nim się procesuje, wolałby wreszcie poturbować arendarza, choć to także jedyny jego przyjaciel, który i wódki da na kredyt i pieniędzy na podatek lub pogrzeb pożyczy... ale konia swego chłop nigdy nie zabija. Sprzedając go nawet „na skórę“, nie mówi nigdy o tem i wierzy, że poprostu sprzedaje go, bo musi, ale sprzedaje go tylko innemu właścicielowi, u którego może mu będzie lepiej! Chłop potrzebuje takiej wiary, bo inaczej czułby się winnym zabójstwa swego towarzysza doli i niedoli i tych wszystkich drobnych przygód i wydarzeń, z których się składa życie chłopskie.

Nie; chłop konia swego nie zabija, chociaż nieraz widzi, jak dziedzic każe w oczach swoich wystrzelać psy myśliwe, które już temperamentu do polowania z powodu długiej służby nie mają.

Wszak koń chłopa to jego parobek. Razem z nim robi i razem z nim dzieli się w zimie tem, co oba w lecie uzbierali pracą swoją.

Konia swego chłop nie zabija.

Wie o tem oddawna przemysłowiec i korzysta z cnoty chłopskiej.

(C. d. n.)

głoby mieć fatalne następstwa dla pokoju europejskiego.

Takie i tym podobne refleksye budzą zaszłe w Berlinie zmiany w tutejszych kołach dyplomatycznych, a z tego powodu uważają one sytuacyę ogólną jako mniej pewną i nie bez obawy spoglądają w przyszłość. Mimo to spodziewają się w tych kołach, że już w najbliższym czasie nie braknie usiłowań, mających na celu zamanifestowanie trwałej siły trójprzymierza i nie nadwerężenia jego podstaw. Ma się to stać, jak otrzymuję zapewnienie z dobrego źródła, za pomocą zjazdu austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnokyego, i włoskiego ministra spraw zagranicznych Crispiego, z nowym kanclerzem państwa niemieckiego w Berlinie. *Relata refero.*

Z Koła polskiego.

Od komisyi redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujący komunikat:

Koło poselskie polskie odbyło w dniu 20 marca rano posiedzenie, na którem obradowano nad rządowym projektem ustawy, roztrząśniętym już i zmienionym w niektórych punktach przed komisyą izbową, a orzekającym zmiany w opłatach konsumcyjnych od produktów wprowadzanych do okręgu konsumcyjnego wiedeńskiego, a zmiany wprowadzane z powodu wcielenia do tegoż okręgu konsumcyjnego wszystkich przedmieść wiedeńskich mocą tej samej ustawy. Przedewszystkiem nadmienić winniśmy, że projektowana ustawa rozszerzając bardzo znacznie okręg konsumcyjny wiedeński i wcielając do niego przedmieścia odległe, wskutek czego okręg konsumcyjny obejmować będzie więcej ludności o kilkakroć sto tysięcy, znosi opłaty konsumcyjne od niektórych przedmiotów wprowadzanych do tegoż okręgu, jakoto: od mąki, kaszy, chleba, masła itd. zaś zniża te opłaty od wołów, trzody, mięsa, wina itd. tak, iż pomimo wielkiego rozszerzenia okręgu konsumcyjnego ubytek w dochodach państwa obliczono przybliżenie przeszło na milion złr.

Przewodniczący p. Jaworski przedstawił, że ponieważ prawie wszystkie stronnictwa reprezentowane w komisyi izbowej zgodziły się na tę projektowaną ustawę, — spór przy rozprawach w Izbie toczyć się będzie głównie o postanowienie, które zniża na 1 złr. opłatę konsumcyjną od każdej sztuki trzody chlewnej mającej wagę niżej 35 kilogramów, zaś od cięższych sztuk ustanawia 2 złr. od sztuki. Reprezentanci przedmieść żądają, aby tę niższą opłatę 1 złr. od sztuki, opłacano od trzody ważącej aż do 50 kg., a deputacya z przedmieść przybyła d. 18 do Koła polskiego z prośbą o poparcie takiej poprawki, ale rząd oświadczył stanowczo, że na tę poprawkę zgodzić się nie może z powodów finansowych, tem mniej, że projektowana przez rząd ustawa zniża już i tak bardzo znacznie opłaty konsumcyjne od trzody, albowiem według dotychczas obowiązującej ustawy od każdej sztuki trzody ważącej niżej 19 kilogramów opłaca się 1 złr. 26 ct., zaś od cięższych niż 19 kg. po 2 złr. 52 ct.

Członek komisyi izbowej p. Bartoszewski przedstawił, iż w komisyi przedłożono dwie poprawki do rządowego projektu ustawy; mianowicie: jednę, aby niższą opłatę 3 złr. 50 ct, płacono od sztuki wprowadzanego bydła rogatego, mającego żywej wagi aż do 400 kg., gdy projekt rządowy ustanawia tę niższą opłatę od sztuk tylko do wagi 350 kg., drugą zaś poprawkę wniesiono, aby niższą opłatę 1 złr. od wprowadzanej sztuki trzody chlewnej ustanowić do sztuk lżejszych niż 50 kg. Minister skarbu oświadczył, że gdyby obie te poprawki przyjęte zostały, ubytek w dochodach skarbu z podatku konsumcyjnego byłby tak znaczny, że rząd nie mógłby się na nie zgodzić, gdyż ubytek ten musiałby pokryć podwyższeniem dochodów z innych źródeł, co więcej dotknęłoby ludność. Sprawozdawca p. Menger i przeważna większość komisyi uważała za daleko korzystniejsze tak dla uboższych konsumentów wiedeńskich jak i producentów, przyjęcie poprawki tyczącej się bydła rogatego; z większością tą głosowali także polscy członkowie komisyi, uważając tę poprawkę za ważniejszą dla kraju naszego, niż poprawkę drugą.

Rozwinęły się nad tym przedmiotem rozprawy, w których zabierali głos pp. Struszkiewicz Jaworski, Czecz, Romaszkan, Lewicki, Abrahamowicz, Rutowski, Lewakowski Karol, Niemczynowski i Chamiec. Wśród tych rozpraw pp. Struszkiewicz i Czecz wnieśli, aby przewodniczący czynił jeszcze kroki do rządu o zgodzenie się na drugą także poprawkę

P. Lewakowski Karol żądał, aby Koło głosowało przeciw całej ustawie, gdyby ta druga poprawka nie była przyjętą. Z zdaniem tem nie zgadzali się wszyscy inni przemawiający, przedstawiając, że przyjście do skutku tej ustawy jest ważnem dla Wiednia i że wszystkie stronnictwa za ustawą głosować będą. Koło, zamknąwszy rozprawy, uchwaliło, aby przewodniczący przedstawił jeszcze ministrowi potrzebę przyjęcia poprawki, tyczącej się trzody chlewnej, ale zarazem uchwaliło głosować za całą ustawą.

Dodać jeszcze należy, że wśród tych rozpraw p. Romaszkan nadmienił, że on i inni polscy członkowie komisyi rozstrząsającej projektowaną ustawę poruszyli inną, ważniejszą dla kraju naszego sprawę następującą: targ wiedeński w St. Marx na bydło i trzodę leży obecnie poza miejskim obrębem konsumcyjnym, lecz po rozszerzeniu tego okręgu na mocy projektowanej ustawy, leżeć będzie wewnątrz tego okręgu; otóż interesem jest producentów, a między innymi producentów z naszego kraju, aby od bydła i trzody przychodzącej na targ nie płacono podatku konsumcyjnego przy wejściu na targ, lecz dopiero wówczas, gdy bydło sprzedane na targu wprowadzone będzie na konsumcyę Wiednia. Sprawę tę poruszono przy obradach komisyi, a minister oświadczył, iż zgadza się na to żądanie. To oświadczenie rządu miało być w sprawozdaniu komisyi zapisane, lecz sprawozdawca p. Menger zapomniał tego i ma zamieścić je w dodatku do sprawozdania. Należałoby żądać, aby rząd powtórzył to oświadczenie przy uchwalaniu ustawy w Izbie.

Koło upoważniło przewodniczącego, aby to żądanie przedłożył rządowi. — Nadmienić jeszcze winniśmy, że w uzupełnieniu sprawozdania komisyi, złożonem właśnie Izbie przez sprawozdawcę p. Mengera, to oświadczenie jest zamieszczone.

Nędza włościan.

W chwili, kiedy odzywamy się do ofiarności obywateli kraju naszego na rzecz włościan nawiedzonych klęską nieurodzaju, a zagrożonych głodem, za najwłaściwsze umotywowanie tych naprzykrzonych nawoływań naszych, uważamy daty statystyczne, zebrane przez lwowski komitet ratunkowy za pośrednictwem osób poważnych i wiarogodnych.

Z materyału tego, dostępnego naturalnie jedynie dla osób zostających w bliskich stosunkach z komitetem lwowskim, skorzystał *Kuryer Lwowski*, dając wedle powiatów przegląd tegorocznej nędzy galicyjskiej, z czego korzystając, przedstawiamy tutaj stan rzeczy w poszczególnych powiatach pod koniec lutego i w początkach marca.

W powiecie bocheńskim zagrożonych klęską jest gmin 8, liczących razem 8.353 głów ludności. Z tej liczby 1.429 osób już teraz dotkniętych jest głodem, zaś 3.817 zagrożonych na wiosnę, ogółem więc w tych 8 gminach większa połowa, bo około 63 procent ludności, jeżeli nie natychmiast, to z wiosną oczekują śmierci głodowej. Dla charakterystyki sytuacyi parę szczegółów. Ks. St. Swieżanowski z parafii Lipnicy, do której należą trzy wsi, liczące łącznie około 3.500 dusz, pisze: „W każdej gminie, do parafii należącej, już teraz wielki głód panuje". Ks. Duszyński z Rajbrota pisze: „Gmina to najuboższa w całym powiecie obecnie 150 rodzin bez kawałka chleba, bez odrobiny najnędzniejszej strawy. Ziemniaki źle urodziły, inwentarz w trzech czwartych częściach zabity, z wiosną głód będzie ogólny, to też wszyscy wyglądają jej z trwogą i obawą chorób". Sześć gmin z ośmiu komitet uznał, jako potrzebujące doraźnej pomocy i proponuje im wysłać z zebranych dotychczas funduszów 111 złr. Dotychczas z zapomogi rządowej i krajowej otrzymało w tym powiecie 6 gmin razem 38 cetnarów soli, a nadto 5 gmin zapomogę w gotówce. Gmina Krzyżanowice, w której już teraz głód panuje, nie dostała żadnej zapomogi, parafia Lipnica (3 gminy głodem dotknięte) dostała 42 złr., zaś w gminie Rajbrocie, gdzie wszyscy mieszkańcy są głodem zagrożeni, 250 osób dostało po 3 złr, a 100 osób po 1 złr.

W powiecie borszczowskim zagrożonych klęską jest gmin 38; w nich już teraz cierpi głód 11.913 ludzi, zaś dalszych 8.305 oczekuje głodu w najbliższej przyszłości. W wielu gminach (Kapuścińce, Paniowce, Łosiacz, Chudykowce) głód panuje już od grudnia lub stycznia; gdzieniegdzie większa połowa wsi (w Iwankowie prawie 100, w Paniowcach 57 prc.) nie ma co jeść, w innych wsiach zupełny brak paszy dla bydła — oto zwykły ich refren.

Z powiatu brzeżańskiego zgłosiło się do komitetu gmin 11, w których wykazano 5.029 ludzi już teraz głód cierpiących, a około 6.000 zagrożonych głodem z wiosną. Zapomogi w gotówce nikt żadnej nie dostał, prócz kilkunastu cetnarów soli.

W powiecie buczackim wykazano w 35 gminach 10.642 ludzi już obecnie cierpiących głód, a 7.067 oczekujących głodu z wiosną. Gmina Kujdanów wykazuje 15 wdów cierpiących głód; niektóre gminy żyją tylko ziemniakami, chleb wyszedł jeszcze w jesieni, gdzieniegdzie piszą wprost: „brak wszelkiej żywności"; zapomogę pieniężną wykazała tylko jedna gmina (Rekomysz), stosunkowo najmniej dotknięta, w znacznej sumie 800 złr., podczas gdy inne gminy piszą, że „mając 150 do 200 złr., uchroniłoby się od głodu".

W powiecie chrzanowskim w 14 gminach wykazało 6.090 ludzi już obecnie cierpiących głód, a 7.879 zagrożonych nim na wiosnę. Z niektórych wsi donoszą o wypadkach śmierci głodowej. I tak w Libiążu „wielka nędza zagraża z wiosną, i już teraz grasuje tyfus", zaś w Porębie Zegoty „już w roku 1889 zmarło 18 osób z nędzy i lada dzień wybuchnie tyfus głodowy". W Tenczynku, Rudnie i Woli Filipowskiej cierpi głód 154 rodzin, t. j. przeszło 50 procent ludności.

W powiecie czortkowskim w 29 gminach wykazano 6.626 ludzi cierpiących głód już obecnie, z czego 2.500 przypada na sam Czortków, a 200 na Jagielnicę, a 4.466 takich, którym głód wkrótce grozi. Z Dawidkowiec donoszą, że tam „może największy głód z całego Podola"; z Muchawki piszą: „Głód i brak opału. Dwanaście centów płacą za dzień roboty. Osobliwie 14 wdów z drobnemi dziećmi pozostaje bez pożywienia". Podnieść należy z wszelkiem uznaniem czyn obywatelski Kornela Horodyskiego w Koldzianach, o którym piszą: „Dwór od miesiąca żywi przeszło 60 osób".

W powiecie horodeńskim w 24 gminach wykazano 7.309 osób cierpiących głód, a 9.343 zagrożonych. I tu powtarza się to zjawisko, że największa nędza panuje po miasteczkach, między ludnością chrześcijańską, jak i żydowską. W Wierzbowcach wykazano 93 dzieci, żebrzących o chleb, tak samo w Chocimierzu żyje z łaski ludzkiej około dwieście osób.

W powiecie husiatyńskim w 40 gminach wykazano 8.745 ludzi cierpiących głód; z wiosną zagrożony jest głodem z nielicznemi wyjątkami prawie cały powiat. Z niektórych wsi piszą lakonicznie: „ani co jeść, ani czem palić", w wielu miejscowościach głód już od Nowego roku; w niektórych gminach cierpią głód wszyscy mieszkańcy bez wyjątku; ogólnie panuje obawa, że na wiosnę przyjdzie do jeszcze większego nieszczęścia. Relacye te są z końca lutego.

W pow. kolbuszowskim w 18 gminach wykazano około 5100 osób już teraz głodem dotkniętych, a przeszło 6000 zagrożonych z wiosną. I tak w Trzęsówce „panuje znaczny głód, ziemia nieurodzajna, szczególniej teraz bez plonu, 500 rodzin potrzebuje gwałtownej pomocy"; w Majdanie „na podstawie ścisłego badania głód jest i będzie"; w Niwiskach „głód panuje i w dwójnasób wzmoże się na wiosnę". W Kolbuszowie panuje głód ogólny, tak że cała parafia otrzymała zapomogę po 1 złr., a biedniejsi po 2 do 3 złr. na paszę dla bydła"; w Ostrogu i Turzowie zaś zapomogi wypadło „na osobę po kilka szóstek".

W pow. niskim w 6 gminach wykazano 4750 osób, cierpiących głód już teraz, zaś około 7200 osób zagrożonych głodem. Dodać należy, że z kilku wsi górskich brak wykazów cyfrowych, gdyż powiat ten, przedzielony Sanem na dwie połowy, w połowie rozrzucony po lasach i piaskach, cierpi na brak dróg i z wiosną będzie prawie całkiem niedostępny. W Kurzynie przeszło 10 osób zapadło na tyfus głodowy, w Stanach „głód okropny", brak nasienia w całej parafii i nędza nawet u najzamożniejszych. Z wielu gmin wpłynęły podania o subwencye celem zakupna ziarna na zasiew.

W pow. podhajeckim w 14 gminach zgłoszono 3060 osób dotkniętych głodem, a przeszło 7100 zagrożonych nią na wiosnę. Z kilku gmin napisano: „głodu w ścisłem znaczeniu nie ma, lecz wielki niedostatek", jak gdyby to nie na jedno wychodziło. Ze Złotnik piszą: „Głód już dziś panuje (300 osób!); osobliwie cierpią wdowy. Co dzień rodzina żywi się wyżebranemi kartoflami"; w Wiśniowczyku głód panuje od 20 lutego, jeszcze wcześniej rozpoczął się w Mużyłowie.

W pow. przemyskim panuje głód w 35 gminach, gdzie dotkniętych już dziś liczą 3471, a zagrożonych na wiosnę 4194. „Wielki głód", sygnalizują z Chyrzyny, Dubiecka z przyległościami, Borszowic, Niżankowic, Aksmanic: w wielu miejscowościach głód ogólny grozi z wiosną, jeżeli ludność nie znajdzie zarobku. Z Kormanic piszą: „Głodu nie ma, niedostatek jak co roku".

W pow. sanockim w 24 gminach zgłoszono 6049 osób dotkniętych głodem, a 8384 zagrożonych z wiosną. Głód bardzo wielki panuje już teraz w Szczawnem, Seńkowej Woli, Załużu, Pułtawach („na 800 dusz zaledwo 100 liczyć można, które mizernie wyżyją"), w Zagórzu, Surowicy („z małym wyjątkiem wszyscy cierpią głód"), w Króliku Wołoskim („potrzebuje najrychlejszej pomocy około 100 osób"), w Jaśliskach (głód między wdowami nieposiadającemi gruntu), w Pełni, Polanach Surowieckich („głód i śmiertelność wielka"), Strachocinie i innych wsiach.

W pow. skałackim w 44 gminach naliczono 9935 osób już teraz cierpiących głód a 11.633 zagrożonych. I tu, jak na całem Podolu, największa nędza panuje po miasteczkach (Skałat 1252 osób, Grzymałów 2000) i po dużych wsiach, jak Kaczanówka (ok. 1500). Z Grzymałowa piszą: „U trzeciej części ludności bardzo wielka nędza, głód już dziś, do wiosny nie jeden z głodu umrze, trzeba im chleba i opału"; w Krzywem: „już teraz głód, wielka nędza, brak zarobku"; w Toustem „głód panuje od grudnia r. 1889"; w Krasnem „u 49 osób głód zupełny, a z wiosną zagraża znacznie większej ilości osób".

W pow. staromiejskim w 7 gminach wykazano 2135 osób cierpiących głód już teraz, a około 5000 zagrożonych na wiosnę. W niektórych wsiach, jak Striłki, Terło i w miasteczkach jak Chyrów, głoduje już teraz trzecia część ludności, a na wiosnę dwie trzecie nie będą miały co jeść.

W pow. tarnopolskim w 52 miejscowościach wykazano 9287 ludzi, potrzebujących doraźnej pomocy, a 14.559 potrzebujących takowej na wiosnę. Relacye z tego powiatu, niegdyś prawdziwego spichrza Galicyi, przedstawiają stan ludności jako prawdziwie rozpaczliwy. Straszny głód panuje w Myszkowicach, Mszańcu, Odorobiówce, Bajkowcach, Horodyszczu, Czernichowie Ruskim, Czołhanszczyźnie, Ładyczynie, Stupkach, Draganówce, Proszowie, Kozówce, Białej, Łozowej itd. W Ostrowie zagrożonych głodem 90 rodzin, w Dołżance „z braku pożywienia ludzie puchną, a nawet już umierają" w Chodaczkowie Wielkim i Małym całkowity nieurodzaj, głód, brak opału, brak zarobku, były już trzy wypadki śmierci głodowej, w Kupczyńcach również pokazuje się już tyfus.

W pow. trembowelskim w 26 miejscowościach wykazano 4402 osób, dotkniętych głodem już teraz, a 7855 potrzebujących pomocy z wiosną. Przodem idą, jak zwykle miasteczka. Z Trembowli piszą: „W parafii łacińskiej obecnie wielka nędza, głód zagraża najdalej z końcem marca; w parafii gk. panuje głód, zagraża śmierć głodowa 500 osobom. W Janowie „już teraz wielki głód, 1045 osób otrzymało po 10 złr. Z wiosną zagraża głód 2267 osobom, od kwietnia potrzeba na ich utrzymanie po 22 złr. dziennie na dwa miesiące, razem 1980 złr., licząc po 10 ct. na osobę." Podobne stosunki zachodzą w Chmielówce, Łoszniowie, gdzie już od miesiąca panuje głód wielki, w Słobódce, Dołhem, Strusowie, Nałużu, Darachowie itd.

W pow tureckim w 14 miejscowościach wyszczególniono 4041 osób dotkniętych głodem już obecnie, a około 6500 zagrożonych głodem w najbliższej przyszłości. I tu najgorzej stoją miasteczka. Z Turki piszą, że tam głód zagraża wszystkim mieszkańcom; z Boryni donoszą: „Tu panuje głód wiecznie, a tembardziej teraz." W Boberce „głód już teraz panuje, a z wiosną nie będzie miała co jeść cała wieś z wyjątkiem 24 gospodarzy". W Jabłonowie i Boryniu „głód zapuścił swe korzenie, nieurodzaj wielki, 150 osób udało się już na łaskę drugich, tj. na żebraninę".

W pow. zaleszczyckim w 33 miejscowościach zgłoszono 8232 osób głodem już dotkniętych, a 7257 zagrożonych. Z pojedynczych relacyj wyjmujemy parę szczegółów: do Lizowiec „głód w całej pełni zawitał", w Winiatyńcach „ludzie ratują się zastawem odzieży", w Binakówce „wielki głód" którym dotknięte są przeszło 60 procent ludności; w Uścieczku, ludzie „puchną i umierają"; głód panuje również w Zeżawie, Szerszeniowcu, Torskiem, Nyrkowie itd.

W pow. zbarazkim w 25 gminach znaleziono 4473 osób dotkniętych głodem, a przeszło 5000 takich, którym głód zagraża z wiosną. Głód powszechny panuje w Dobrowodach, Pałczyńcach, Szelpakach, Bogdanówce. Stryjówce, Nowemsiole itd. Nagląca potrzeba ratowania od głodu okazuje się w Sieniawie i Sieniakówce, w Skorykach, szczególnie zaś w samym Zbarażu. W Zarubińcach ludność „sprzedaje ruchomości za bezcen, byle tylko wyżyć,"

W pow. złoczowskim w 15 miejscowościach naliczono głodujących już 2743, zaś zagrożonych z wiosną 4261. Głód panuje w Grabkowcach, Zarudziu, Mszanie, Bohutynie, Urlowie, Nestorowcach, Jarczowcach, Jezierniе. W Białkowcach cierpi już teraz połowa ludności straszny głód, w Kalnem „wielki niedostatek, wiele rodzin od kilku miesięcy już nie widzi chleba, nawet kartofli nie mają. Na wiosnę zaledwie 10 rodzin pozostanie głodem niedotkniętych, reszta z głodu ginąć będzie."

Z tego kalejdoskopu nędzy włościańskiej widzimy przedewszystkiem, że 700.000 złr. udzielonych krajowi naszemu na odnośny wniosek c. k. namiestnictwa ze skarbu państwa w przypuszczeniu,

PRZEGLĄD
LITERATURY LUDOWEJ POLSKIEJ
Z DWÓCH LAT OSTATNICH.

9 (Ciąg dalszy.)

b) Opowiadania i pogadanki naukowe.

Ks. Augustyn Kordecki. Powieść. Warszawa, nakładem Jana Breslauera, 1888. — W 8-ce, str. 75.

Z pośród licznych wydawnictw księgarni Breslauera, których nędzotę niejednokrotnie już napiętnowano w prasie warszawskiej, jedynie książeczka niniejsza zasługuje na pewną uwagę. — Wprawdzie przedstawienie wypadków ówczesnych nie wolne od błędów historycznych, a język autora zawiera niekiedy wyrażenia dla ludu niezrozumiałe, jednak przy zupełnym braku w Królestwie popularnych opowiadań z dziejów naszych, nawet tego rodzaju dziełka niewątpliwie są użyteczne.

Styl autora łatwy, sposób opowiadania wcale zajmujący.

Nasi praojcowie. Gdzie mieszkali, co robili, ich zwyczaje, obyczaje, religia i jak krajem rządzili przed przyjęciem chrześcijaństwa. Opowieść według starych ksiąg napisał M. Malinowski. Warszawa, nakładem redakcyi *Zorzy*, 1889. — W 8-ce, str. 101.

Treść tego dziełka dziwną jest mięszaniną prawdy i fałszu, wiadomości historycznych i podań ludowych, ustępów ułożonych przez samego autora i wyjętych ze „Starej Baśni" Kraszewskiego.

Styl autora niejednostajny, a w pierwszych rozdziałach nawet dość ciężki i niezawsze dla ludu zrozumiały.

Józ. Ign. Kraszewski. O jego życiu i wielkiej pracy pisarskiej, napisał Kazimierz Promyk. Księgarnia krajowa Konrada Prószyńskiego w Warszawie, 1888. — W 16-ce, str. 32.

Nasza literatura ludowa posiada dwa życiorysy Kraszewskiego. O pierwszym z nich, wydanym staraniem „Macierzy Polskiej" mówiliśmy już powyżej. Praca niniejsza nie dorównywa poprzedniej pod względem zajmującego sposobu przedstawienia, ale poniekąd przewyższa ją ilością szczegółów ciekawych i zajmujących. Na szczególną uwagę zasługuje ustęp, w którym p. Prószyński wykazał zasługi, położone przez Kraszewskiego około polepszenia doli ludu wiejskiego. Pominięcie strony politycznej w jego działalności tłomaczy aż nadto okoliczność, że książeczka ta wydaną została w Warszawie, pod cenzurą moskiewską.

Kret, jeż i nietoperz, współpracownicy rolnika. Pogadanka dla ludu wiejskiego i miejskiego. Napisał i własnym kosztem wydrukował Hip. B. Tarczyński. Wydanie drugie przejrzane i uzupełnione. Warszawa, 1890. — W 8-ce, str. 16.

Świnia domowa oraz soliter, wągier i trychiny, tudzież nieco o pokarmach, jakich używać należy. Napisał i wydał Hip. B. Tarczyński, b. nauczyciel szkół rządowych etc. Cena 15 kop. Warszawa, 1889. — W 8-ce, str. 36.

Obydwie te pogadanki treści przyrodniczej należą do lepszych prac p. Tarczyńskiego. Rażą tylko niektóre niedokładności w opisie jeża, jakoteż parę niesmacznych konceptów w drugiem z dziełek wymienionych. Szkoda również, że autor jeszcze lepiej nie uwydatnił użyteczności kreta i jeża dla gospodarzy wiejskich.

Wykład w ogóle jasny, oprócz niektórych wyrażeń, dla ludu niezrozumiałych.

Co robić, ażeby być zdrowym i długo żyć? Napisał Józef Zielczak. Warszawa, druk Józefa Jeżyńskiego, 1889. — W 8 ce, str. 56.

Jest to popularny podręcznik higieny, z zastosowaniem do życia i potrzeb ludu naszego. Sposób przedstawienia jasny i zajmujący.

Rozmowy nauczyciela z gospodarzami o powinnościach rodziców. Napisał M. Malinowski. (Część pierwsza). Warszawa, nakładem redakcyi *Zorzy*, 1888. — W 8-ce, str. 94.

W dziełku tem w formie pogadanek nauczyciela wiejskiego daje autor szereg rad i wskazówek, jak włościanie mają wychowywać swe dzieci. Rady te przeważnie zgodne z dzisiejszemi zasadami pedagogiki, a cała książeczka natchniona najszczerszą miłością ludu naszego. Szkoda tylko, że napisana w sposób nieco rozwlekły, za wiele zawiera ogólników, a za mało przykładów i wskazówek praktycznych.

Kobieta w gospodarstwie i w rodzinie przez Józefa Grajnerta. Warszawa, nakładem Księgarni Ludowej, 1886. — W 8-ce, str. 52.

W formie rozprawy, podzielonej na siedm rozdziałów, kreśli autor działalność kobiety w rodzinie i gospodarstwie, a więc jako matki wychowującej swe dzieci i gospodyni całym domem zarządzającej.

Rady są zdrowe i na znajomości stosunków oparte, ale sposób przedstawienia dość suchy, a miejscami nawet zupełnie dla ludu niezrozumiały.

c) Dziełka zbiorowe.

Snopek. Książka do czytania dla dzieci wiejskich. Zebrała i ułożyła R. M. Warszawa, druk braci Jeżyńskich, 1888. — W 8-ce, str. 180, IV.

Podarunek dla młodzieży. Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi. Ułożył W. Olszewski (M. Brzeziński). Wydanie trzecie z 64 obrazkami. Warszawa, druk Józefa Jeżyńskiego, 1889. — W 8-ce, str. 276.

Obydwie te publikacye przeznaczone są dla dzieci wiejskich. Pierwsza składa się z 120, druga zaś 172 wierszyków, powiastek, opowiadań naukowych i t. p. Treść tych ostatnich przeważnie wzięta z nauk przyrodniczych. Język obydwóch czysty, wykład prawdziwie popularny. Jednak obydwa te dziełka mają jedną nader ważną a wspólną im wadę, a mianowicie: nie zawierają zupełnie artykułów treści historycznej, ani jednego opowiadania z dziejów naszych.

Bajki, nie bajki. Z różnych autorów zebrał W. Olszewski (M. Brzeziński). Z rysunkami Fr. Kostrzewskiego. Warszawa, druk Józefa Jeżyńskiego, 1889. — W 8-ce, str. 72.

Zbiorek ten zawiera 55 bajek, wyjętych z pism Mickiewicza, Krasickiego, Morawskiego, Lafontaina i t. p. Wybór przeważnie trafny i głębszą myślą pokierowany.

d) Czasopisma.

Oprócz tych luźnie wydawanych publikacyj, wychodzą w Warszawie trzy tygodniki ludowe: *Zorza*, *Gazeta Świąteczna* i *Gazeta Rzemieślnicza*.

Najstarszy z nich *Zorza* jest pismem prowadzonem nietylko w duchu katolickim, ale nadto prawie na wpół religijnym. W każdym numerze podaje redakcya ustęp z historyi kościoła, prócz tego rozmyślania na temat religijny, wyjątki z dziejów biblijnych i t. p. Z innych działów ważniejsze są następujące: pogadanki o sprawach włościan naszych, powieści, artykuły treści przyrodniczej, obrazki geograficzne i wiadomości o bieżących wypadkach politycznych.

Na uwagę zasługują przedewszystkiem pogadanki o życiu i stosunkach ludu naszego, kreślone z ciepłem i ze znajomością przedmiotu. Redakcya porusza w nich zagadnienia pedagogiczne, z zakresu spraw ekonomicznych, gminnych, i t. p. Nadto zwalcza przesądy i zabobony i udziela wskazówek praktycznych. Pragnęlibyśmy tylko, aby uwagi te zawierały mniej morałów ogólnikowych, a natomiast, żeby więcej opierały się na datach i przykładach, jako najbardziej przekonywających.

Powiastki odznaczają się zacną tendencyą, a niektóre, jak np. Antoszki, zręcznością układu.

W dziale geograficznym spotykamy wiele artykułów o Chińczykach, Arabach, Syngalezach i t. p., ale niestety nader mało o Polsce. Brak ten tem bardziej jest uderzającym, że jedynie w ten sposób, w formie wspomnień urywkowych, podaje redakcya nieco wiadomości z dziejów naszych, gdyż opowiadań historycznych wcale nie umieszcza.

„Nowiny z zagranicy i z kraju" zawierają krótkie wiadomości o wypadkach ważniejszych. Wybór ich trafny, sposób przedstawienia zastosowany do pojęć i stopnia wykształcenia czytelników.

Niemałą zaletą *Zorzy* są dość liczne ilustracye, niektóre z nich nawet wcale udatne.

Jako dodatek do tego pisma wychodzi również co tydzień „Poradnik dla gospodyń i mniejszych posiadaczy ziemskich", poświęcony gospodarstwu rolnemu, jakoteż sprawom drobnego handlu i przemysłu wiejskiego.

Obydwa tygodniki wcale dobrze uzupełniają się nawzajem, szkoda tylko, że brak im odpowiedniego ożywienia i że prowadzone według starych szablonów, zbyt często przemawiają w sposób kaznodziejski i moralizujący. —

Nierównie więcej życia i urozmaicenia posiada *Gazeta Świąteczna*, bardzo sumiennie i z talentem redagowana przez p. Konrada Prószyńskiego. Redakcya tego pisma nie trzyma się dawnej utartej rutyny dziennikarskiej, lecz całą uwagę poświęca sprawom dla ludu najważniejszym, jakoteż artykułom, mogącym największy wpływ wywrzeć na umysły czytelników.

Na czele umieszcza obszerną kronikę, prowadzoną bardzo starannie. Prawie każdy jej artykulik zawiera jakąś wiadomość użyteczną, albo też naukę pożądaną dla włościan naszych. Jako część pisma najbardziej czytywana, niewątpliwie też nader skutecznie musi wpływać na rozwój umysłowy i usposobienie szerokich kół włościańskich.

Dział gospodarski badzo obfity zawiera artykuły zastosowane do pory roku, jako też do potrzeb i wymagań mniejszej własności ziemskiej.

Liczne pogadanki naukowe, z nauk przyrodniczych, ekonomii politycznej, higieny, etnografii i t. p. odznaczają się dokładną znajomością przedmiotu i zajmującym a jasnym wykładem. Do najlepszych należą opowiadania historyczne p. T. Korzona, niestety tylko o Assyryjczykach, Babilończykach, Indach i Fenicyanach.

Prócz tego podaje *Gazeta Świąteczna* powiastki, recenzye o świeżo wydanych dziełkach ludowych, listy z różnych stron Królestwa, wiadomości o ważniejszych wypadkach politycznych, wiersze i zagadki.

Obok wielkiego urozmaicenia treści, niemniej zasługuje na uznanie szlachetna tendencya i wielki takt w przedstawieniu kwestyi społecznych, traktowanych z spokojem i na szerokich podstawach historycznych.

O wpływie pisma najlepiej świadczy bardzo liczna korespondencya redakcyi, pojawiająca się prawie w każdym numerze. Staranne utrzymywanie tak rozgałęzionych stosunków zacieśnia węzły, łączące ją z czytelnikami i wielce podnosi jej znaczenie i zasługi. —

Trzeci z tygodników powyżej wymienionych, *Gazeta Rzemieślnicza*, jest pismem specyalnie poświęconem sprawom rękodzielników i zawiera artykuły o stosunkach przemysłu naszego, o ulepszeniach w poszczególnych jego działach, najnowszych odkryciach i wynalazkach, rozprawy popularne z zakresu technologii, higieny, ekonomii politycznej, kronikę, wreszcie praktyczne rady i wskazówki.

Sposób przedstawienia wprawdzie popularny, jednak nie dość przystępny dla ogółu rzemieślników.

że kraj i komitety obywatelskie przybędą włościanom z pomocą, rozpłyną się w jednej chwili na potrzeby najważniejsze ekonomicznej natury, na paszę dla bydła i zasiewy. Naturalnie i te wydatki nie znajdą w tej sumie pokrycia a pozostaną jeszcze prócz tego do zwalczenia, nędza i głód ludzi. To też za zbyteczną uważamy wobec tego stanu rzeczy dalszą zachętę do ofiarności obywatelskiej; poczuje się do niej każdy, kto chwil kilka poświęci na przeczytanie powyższego sprawozdania.

Odręczne pismo cesarza Wilhelma do Bismarka.

Urzędowy *Reichsanzeiger* w wieczornem wydaniu z dnia 20 b. m. podał następujące dwa odręczne pisma cesarza Wilhelma do ks. Bismarka. Jedno z nich uwalniające go od sprawowania urzędów opiewa:

Mój kochany książę! Z głębokiem wzruszeniem dowiedziałem się z Pańskiej prośby z dnia 18 b. m., iż Pan jesteś zdecydowany ustąpić z urzędów, któreś od wielu lat spełniał z niezrównanym skutkiem.

Spodziewałem się, iż przez czas życia naszego nie będę zmuszony zajmować się myślą rozdzielenia się z Panem. Ale jeżeli teraz mimo to z całą pełną świadomością wielkiej doniosłości pańskiego ustąpienia jestem zmuszony pogodzić się z tą myślą, czynię to wprawdzie z sercem zasmuconem, ale z głęboką nadzieją, że przyzwolenie na Pańską prośbę przyczyni się do tego, by pańskie dla ojczyzny nieocenione życie i pańskie siły ile możności jak najdłużej szanować i utrzymać.

Przytoczone przez Pana powody postanowienia przekonywają mnie, że dalsze usiłowania, aby Pana skłonić do cofnięcia pańskiego podania, nie mają żadnego widoku powodzenia. Dlatego dogadzam pańskiemu życzeniu i udzielam Panu uproszone zwolnienie z pańskich urzędów jako kanclerza cesarstwa, prezydenta mego ministerstwa stanu i ministra spraw zagranicznych z zapewnieniem dalszej łaski i w tem zaufaniu, iż Pańskiej rady i energii, Pańskiej wierności i przywiązania także w przyszłości nie zbraknie mnie i ojczyźnie.

Uważałem za najłaskawsze zrządzenie w mojem życiu, iż przy wstąpieniu mojem na tron, Pana miałem przy boku jako mego pierwszego doradcę. Coś pan dla Prus i Niemiec zdziałał i dokonał, czem byłeś dla mego domu, moich przodków i dla mnie, to pozostanie u mnie i u narodu niemieckiego w wdzięcznej i niezatartej pamięci.

Ale i za granicą Pańska mądra i energiczna polityka pokojowa, którą i w przyszłości z głębokiem przekonaniem wskazówką mego postępowania uczynić sobie postanowiłem, będzie zawsze wspominana z zaszczytnem uznaniem.

Pańskie zasługi w całej pełni wynagrodzić nie jest w mej mocy. Muszę się zadowolnić tem, by pana zapewnić o mojej i ojczyzny ku Panu niezatartej wdzięczności. Na znak tej wdzięczności udzielam Panu godność księcia na Lauenburgu i przyszlę Panu mój portret naturalnej wielkości.

Niech Bóg błogosławi Pana, mój kochany książę, i niech Panu udzieli jeszcze wiele lat spokojnej i poczuciem wiernie spełnionych obowiązków uświetnionej starości.

Z takiemi uczuciami pozostaję i na przyszłość Panu wiernie obowiązany i wdzięczny cesarz i król.

Berlin dnia 20 marca 1890. *Wilhelm.*

Drugie pismo odręczne zostało wręczone ks. Bismarkowi jako jenerałowi kawalery i wśród nader pochlebnych słów o nieprzemijających zasługach jego około organizacyi i powiększania armii zawiera nominacyę na jeneralnego pułkownika kawaleryi z rangą marszałka polnego.

Pismo odręczne, zwalniające ks. Bismarka z urzędów, pominąwszy ustępy, oceniające zasługi kanclerza, najważniejszem jest w tym ustępie, w którym cesarz oświadcza stanowcze swoje i z głębi przekonania płynące postanowienie kontynuowania dalej polityki pokojowej. To oświadczenie uspokoi obawy, jakie powstały na wiadomość o ustąpieniu Bismarka, w przypuszczeniu, iż może różnice zapatrywań na tok polityki zagranicznej były przyczyną ustąpienia.

Ten sam dodatek do *Reichsanzeigera* zamieścił wiadomość o nominacyi gen. Capriviego na kanclerza cesarstwa i na prezesa pruskiego gabinetu, oraz nominacyę hr. Herberta Bismarka na tymczasowego tylko kierownika ministerstwa spraw zagranicznych. O stałym kierowniku tego ministerstwa, oraz o ewentualnych dalszych zmianach w gabinecie pruskim, jakoteż w poszczególnych działach urzędu kanclerskiego nie ma dotąd żadnych pewnych wiadomości, oprócz mniej-więcej trafnych domysłów.

Żadne z przytoczonych pism nie daje wskazówki o właściwych powodach, które skłoniły księcia Bismarka do ustąpienia. *Nordd. Allg. Ztg.* w polemicznym artykule przeciw *Frankf. Ztg.* oświadcza wprawdzie, że ani sprawa socyalna, ani zasięgnięcie opinii w radzie stanu o tejże sprawie, ani zwołanie międzynarodowej konferencyi dla omawiania kwestyi robotniczej nie były powodem ustąpienia, przeciwnie twierdzi, że wszystko to stało się z wiedzą, a nawet z porady kanclerza.

Wszystko to może być prawdą, mimo to mogła i zapewne zaszła wielka różnica zapatrywań na istotę poruszonych kwestyj, na sposób, kierunek i pośpiech ich załatwiania. — Dlatego trudno uwierzyć, by jedyną przyczyną ustąpienia była tylko różnica zdania o organicznym ustroju gabinetu pruskiego. Cesarz trwa w zdaniu, aby ministrowie byli wprawdzie kolegami, ale aby byli nie przez prezesa gabinetu dobierani, oczywiście za wiedzą i wolą monarchy, lecz wyłącznie przez monarchę, i aby referaty poszczególnych ministrów szły do króla bez poprzedniego porozumienia się z prezesem gabinetu, Bismark zaś domagał się, aby przez wzgląd na istotę jednolitości postępowania całego gabinetu wobec sejmu, skład gabinetu był jednolity, związany jednym wspólnym programem. By tylko to jedno było powodem ustąpienia, trudno uwierzyć.

Towarzystwo wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych.

Lwów, 21 marca.

(Drugie posiedzenie).

Przewodniczył dyrektor p. H. Strzelecki. Z porządku dziennego nastąpiły sprawozdania komisyi. Referentem komisyi petycyjnej i weryfikacyjnej był p. Dzięciołowski. Przedewszystkiem zatwierdzono wybory do zarządów poszczególnych oddziałów Towarzystwa. Następnie załatwiono podania kilkunastu petentów o przyjęcie na członków do Towarzystwa, którzy przekroczyli 40 rok życia Przyjęto do Towarzystwa: Antoniego Jana Tabeckiego, Romana Kwaśniewskiego, Henryka Bitschana. Jana Strzeleckiego, Władysława Romańskiego, Leona Hagla, Józefa Mołodeckiego, Zenona Piotrowskiego, Antoniego Tacy, Leona Protschke, Antoniego Wierzbickiego, Władysława Jastrzębskiego, Władysława Daneka, Stefana Strzeleckiego i Jana Załuczkowskiego. Warunkowo tj. po poprzedniem zbadaniu wieku przez wydział centralny, przyjęto: Leopolda Płockiego, Kajetana Niemcewicza, Aleksandra Krzyżanowskiego, Jana Ignatowicza i Bolesława Żakieta.

Imieniem komisyi realnościowej referował p. Zajączkowski.

Komisya przedłożyła wniosek: „Upoważnia się wydział centralny do sprzedaży starej realności Towarzystwa pod warunkami jak najkorzystniejszemi, a w każdym razie bez straty". Wniosek ten po dłuższej dyskusyi przyjęto.

Sprawy i wnioski komisyi, przekazane komisyi statutowej, referował nader jasno i wyczerpująco referent p. Fabiański. Nad wnioskiem oddziału trembowelskiego i tarnopolskiego, aby członkowie opłacali zamiast 30 aż do 60 prc. na rzecz funduszu zapomogi doraźnej — przeszło zgromadzenie w myśl wniosku komisyi do porządku dziennego. Również w ten sam sposób załatwiono wniosek wydziału centralnego co do rozkładania na raty opłaty wpisowego. Odrzucono dalej wniosek oddziału tarnopolskiego, żądający, ażeby po 30 latach udziału w towarzystwie każdy członek miał prawo do stałej zapomogi. — Wniosek komisyi, aby w oddziałach, które nie mają dostatecznej liczby członków, obowiązującym przy wyborze delegatów był komplet powiatu większego, przyjęto bez dyskusyi.

W dalszym ciągu przedstawił referent liczne zmiany i uzupełnienia co do niektórych paragrafów statutu, zaproponowane przez wydział centralny. Prawie wszystkie zmiany przyjęto po dłuższej dyskusyi, w myśl wniosków komisyi.

Załatwiono dalej kilka rekursów przeciw orzeczeniom wydziału centralnego i kilka wniosków, postawionych przez członków. Wnioski, których tutaj bliżej nie omawiamy, zostały odrzucone.

Ożywioną dyskusyę wywołał wniosek p. Gawrońskiego i tow. tej treści: „Opłatę po 1 złr. od udziału na fundusz rezerwowy, od dnia 1 stycznia zawiesza się aż do dalszego postanowienia." Wniosek p. Gawrońskiego upadł.

W sprawie fundacyi im. Stefana Zamoyskiego postanowiono polecić wydziałowi centralnemu wygotowanie aktu fundacyjnego, Według wskazówek, zaproponowanych przez komisyę, odsetki funduszu używane będą do wyposażania dziewcząt sierót po członkach Towarzystwa, a to w wieku 16—24 lat. Wysokość posagu oznaczono na 200 złr. Dwa stypendya z fundacyi Rogali Zawadzkiego (po 70 złr.) nadano Stefanowi Antoniemu Morawieckiemu, uczniowi VI klasy gimnazyalnej, i Józefowi Rząsa, uczniowi III klasy, sierotom bez ojca i matki.

O godzinie trzy kwadranse na 2 odroczył przewodniczący posiedzenie do godziny pół do 5 popołudniu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 marca.

Ugoda indemnizacyjna, bez której moglibyśmy się byli obejść śmiało, przeszła wreszcie przez komisyę budżetową po długich rozprawach i śmiesznych nieraz zarzutach ze strony posłów z lewicy. Nie obeszło się naturalnie bez wymówek na temat uprzywilejowanego stanowiska Galicyi w państwie,—a elukubracye te wygłaszano w chwili, gdy posłowie z tych samych liberalnych ław niemieckich domagali się w Izbie poselskiej, aby zupełnie znieść linie akcyzowe w Wiedniu, bo mieszkańcy stolicy państwa za drogo jeszcze opłacać będą musieli swe codzienne potrzeby.

Wczoraj przeszła przez Izbę poselską ustawa o zapomodze rządowej, udzielonej Galicyi w myśl relacyi i wniosków c. k. namiestnictwa lwowskiego. Zanim tedy suma, której wysokość c. k. namiestnictwo tak skrupulatnie wymierzyć raczyło, dojdzie do rąk potrzebujących wsparcia włościan, przejść jeszcze musi ustawa przez Izbę panów, poczem przedłożoną dopiero zostanie do sankcyi najwyższej i zyska moc obowiązującą.

W sprawie ugody indemnizacyjnej.

Komisya budżetowa odbyła 20 b. m. drugie posiedzenie, poświęcone sprawie ugody indemnizacyjnej. Na posiedzeniu tem z członków komisyi, należących do stronnictwa klerykalnego, był obecnym tylko poseł Kathrein, a posłowie Ebenhoch, Kaltenegger i Pscheiden także i na to posiedzenie nie przyszli. Pierwszy głos zabrał Bareuther i przyznaje, że ciężary, jakie Galicya ponosi z powodu zniesienia pańszczyzny, są niestosunkowo wielkie i że cesarskim patentem z 17 kwietnia 1848 rząd zapowiedział, że uwłaszczenie nastąpi na koszt państwa. Jednakowoż każdą ustawę znoszą ustawy później wydane. Od roku 1848 wydano zdaniem mowcy niejedną ustawę, znoszącą powyższe postanowienie patentu z 1848 r. Mowca mniema dlatego, że stanowisko prawne, na którem stoi Galicya, nie da się uzasadnić. Można zatem za przedłożeniem rządowem przytoczyć tylko względy słuszności, ale i te nie mogą skłonić mowcy do głosowania za projektem rządowym i dlatego głosować będzie za wnioskiem nierozpoczynania rozpraw szczegółowych. Poseł Madejski nie chce polemizować z politycznemi wywodami poprzedniego mowcy. Tam, gdzie się mówi o ugodzie, musi istnieć spór. Otóż rzeczywiście spór taki istnieje i polega w tem, że Galicya obowiązku do zwrotu zaliczek indemnizacyjnych nie uznaje. Wniosek, aby zażądać orzeczenia trybunału państwa, jest niemożebnym, ponieważ rząd pragnie ugody a nie procesu. Wniosek posła Krausa polega na błędnem przypuszczeniu, że obowiązek zwrotu nie ulega wątpliwości. Poprzedni mowca powołuje się na zasadę *lex posterior derogat priori*, ale zasadę tę stosować należy z pewną ostrożnością i badać, czy późniejsza ustawa omawia ten sam przedmiot, co ustawa poprzednia. W danym wypadku nie można przyznać, aby późniejsze ustawy zniosły postanowienia patentu z 17 kwietnia 1848. Mowca wykazuje, że wymieniony patent nie został później zniesionym i żąda równie sprawiedliwego jak słusznego traktowania sprawy indemnizacyjnej.— Po tem przemówieniu posła Madejskiego omawia poseł Lupul sprawę indemnizacyi na Bukowinie i wnosi rezolucyę, wzywająca rząd, aby wniósł projekt ugody między skarbem państwa a Bukowiną celem uregulowania sprawy indemnizacyjnej.

Przeciw temu wnioskowi występuje poseł Neuwirth, który obawia się, aby za przykładem Galicyi i Bukowiny nie poszły i inne sprawy. Szef sekcyjny Niebauer oświadcza, że żądanie posła Lupula nie jest niczem nowem, bo rząd podobne ugody zawarł już faktycznie z Karyntyą, Krainą i Solnogrodem. Przemawiają jeszcze posłowie Menger i Lorenzoni, którzy oświadczają się za wnioskiem, aby zażądać orzeczenia trybunału państwa. Po przemówieniu referenta Zeithammera odrzucono wniosek posła Krausa o przejściu do porządku dziennego. Również odrzucono wniosek posła Beera i uchwalono przejść do do dyskusyi szczegółowej. W głosowaniu tem oświadczyło się przeciw wnioskowi Beera i za przejściem do dyskusyi szczegółowej głosów 18, a przeciwnie głosowało 11 członków komisyi. Następnie przyjęto w rozprawie szczegółowej przedłożenie rządowe tą samą większością 18 głosów przeciw 11. Za przedłożeniem głosowali posłowie polscy, czescy i słoweńscy oraz konserwatywny poseł Kathrein, a przeciw niemu głosowali posłowie z lewicy i poseł Lorenzoni. Poseł Beer zgłosił wniosek mniejszości.

Z Rady państwa.

Program pracy Izby poselskiej ulegnie prawdopodobnie zmianie. Dotychczas było pewnem, że rozprawa budżetowa rozpocznie się jeszcze przed świętami. Tymczasem nie tylko stronnictwo klerykalne, ale także klub staroczeski pragnie, aby rozprawy budżetowe odroczyć do zebrania się Izby po feryach świątecznych. Staroczesi życzyliby sobie, aby zwołanie sejmu czeskiego odroczyć. Rząd obstaje jednak przy pierwotnym terminie sesyi sejmu czeskiego. Część prawicy życzy sobie, aby Izba poselska zgromadziła się dopiero po świętach wschodniego obrządku, a więc dopiero po piętnastym kwietnia. Gdyby zastosowano się do tego życzenia natenczas Izba poselska nie skończyłaby obrad budżetowych przed 1 maja. Wobec nalegań rządu, aby załatwienie budżetu przyspieszyć prezydyum Izby prawdopodobnie zarządzi także wieczorne posiedzenia. W ten sposób po załatwieniu ustawy o wałach akcyzowych Wiednia pozostałoby jeszcze przed feryami świątecznemi kilka dni na dyskusyę budżetową.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej uchwalono rezolucye, które komisya podatkowa wniosła z powodu noweli o podatku domowym, a które szczegółowo podał nasz sprawozdawca wiedeński. Również uchwalono rezolucyę, wniesioną przez posła Zeithammera. W rezolucyi tej wzywa Izba rząd, aby w najbliższej sesyi przedłożył ustawę, zawierającą takie postanowienia, iżby podstawą wymiaru podatku domowego był czynsz rzeczywiście pobrany w poprzednim roku. Natomiast odrzucono rezolucye, wniesione przez posłów Türka i Lorenzoniego. W trzeciem czytaniu przyjęła Izba nowelę o podatku domowym. Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział posłowie Swieży, Kaiser, Kowalski, Türk, Jaworski i sprawozdawca Kathrein oraz prezydent ministrów Taaffe, Izba uchwaliła w drugiem czytaniu przedłożenie rządowe o wsparciu ze skarbu państwa dla dotkniętych klęską nieurodzaju w Galicyi. Uchwalono także rezolucyę, wzywającą rząd o wniesienie przedłożenia celem wsparcia Śląska z powodu nieurodzaju. Izba przystąpiła nareszcie do dyskusyi ogólnej nad ustawą o wałach akcyzowych w Wiedniu. Przemawiali posłowie Suess i Matscheko, poczem prezydent odroczył rozprawy. Następne posiedzenie odbywa się dziś przedpołudniem.

Niepokoje z powodu ustąpienia ks Bismarka.

We Francyi dosyć lekkomyślnie zwykle oceniają wypadki międzynarodowej doniosłości; we Francyi też powstały pierwsze sensacyjne koncepcye, przywiązane do dymisyi księcia Bismarka.

Były minister spraw zagranicznych Barthélemy St. Hilaire w rozmowie z pewnym dziennikarzem wyraził się niepokojąco o ustąpieniu księcia Bismarka i oświadczył, że Rosya jest powodem niezgody między cesarzem Wilhelmem a ks. Bismarkiem, który zawsze był za zbliżeniem się do Rosyi; zniknięcie Bismarka ze sceny świata otwiera zdaniem dyplomaty francuskiego pole rozmaitym ewetualnościom. *Républ. franç.* pisze, że znana całemu światu polityka ks. Bismarka zostanie zastąpiona przez czynnik tajemniczy i niepewny; a organ Ferry'ego *Estafette* sądzi, że dla Rosyi i Austryi mogą zajść po ustąpieniu Bismarka niemiłe niespodzianki. W ogóle w rządowych kołach francuskich przeważa przekonanie, że chociaż polityka Niemiec wobec Francyi i Włoch nie ulegnie zmianie, nastąpić mogą niespodzianki w stosunku Niemiec do wschodnich sąsiadów.

Ciekawą jest rzeczą, że równe zaniepokojenie objawia się w politycznych kołach angielskich. Tak przynajmniej twierdzi londyński korespondent, który pisze do *Neue fr. Presse*: „Rozmawiałem z pewną osobistością, wtajemniczoną w zapatrywania tutejszych sfer kierowniczych i przekonałem się, iż panuje tu pewne zaniepokojenie z powodu ostatnich wypadków berlińskich. Nie sądzę, by tu otrzymano jakieś pozytywne niepokojące wieści, ponieważ nawet w urzędowych kołach tutejszych nie wiedzą nic pewnego o istotnych powodach, które uczyniły dymisyę Bismarka nieodzowną. Ale właśnie ta niepewność nasuwa obawy. Zachodzą szczególne i uzasadnione wątpliwości, czy podawane powody były istotnie rozstrzygającemi w dymisyi Bismarka, czy też współdziałały tu inne czynniki, które właśnie nadają dymisyi Bismarka, ze względu na zagraniczną politykę Niemiec, bez porównania większą doniosłość, niż powszechnie sądzono. Nie prawdopodobieństwo, ale możebność niespodzianek szczególniejszego rodzaju zaznaczono w tutejszych kołach politycznych i w tem właśnie upatrują tu główną różnicę pomiędzy zamkniętym obecnie okresem czasu, a nową nadchodzącą erą".

Niepodobna zapuszczać się w oddaloną przyszłość, która i niezależnie od ustąpienia księcia Bismarka, przynieść może nowe i nieprzewidziane wypadki; lecz na razie do powyższych obaw nie należy przywiązywać wielkiej wagi, zwłaszcza że sprzeciwiają się one zupełnie wszelkim zapewnieniom urzędowym i oględnemu sądowi poważnej prasy angielskiej. *Times* pisze o dymisyi Bismarka, iż „nastąpiła ona w chwili właśnie najmniej obaw budzącej: Niemcy nie były nigdy silniejsze i więcej zjednoczone, niż dzisiaj; nigdy liga pokoju między Niemcami, Austro-Węgrami i Włochami nie była więcej utrwaloną. W ogóle tryumf pokojowej polityki księcia Bismarka zdaje się być na teraz zapewniony".

Sądzimy, iż zaznaczone powyżej niepokoje ustąpią stopniowo, zwłaszcza że ostatnie reskrypta cesarza Wilhelma, ogłoszone w *Reichsanzeigerze*, powinnyby wpłynąć korzystnie na opinię publiczną co do kwestyi pokoju.

Kronika.

Kraków, 22 marca.

W sali Tow. strzeleckiego odbył się wczoraj wieczorek ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego, urządzony staraniem młodzieży akademickiej, łącznie z gronem obywateli. Publiczność zebrała się licznie. Wieczorek zagaił treściwem przemówieniem dr. Lesław Boroński, podnosząc zasługi nieodżałowanego pisarza, jako krzewiciela polskości w ciężkich czasach upadku ducha narodowego i zaznaczył działalność ś. p. Kraszewskiego, jako jednego z najwybitniejszych szermierzy postępowej i demokratycznej Polski, któremu cały naród tu w Krakowie składał imponujący hołd publiczny. Przemówienie nagrodzili słuchacze grzmiącemi oklaskami.

Część artystyczną wieczoru wypełnili panna Jurowicz grą na fortepianie, pani Siemaszkowa deklamacyą pięknego nowego utworu Maryi Konopnickiej p. t. „Wielki piątek" i wiersza Kraszewskiego „Dwa słowa", panna Zienkowicz śpiewem, oraz znany już z deklamacyj na estradach p. Lewicki, akademik, który z przejęciem wygłosił Ujejskiego „Marsz pogrzebowy" do melodyi Chopina. Akompaniował na fortepianie p. Frendel.

Chór akademicki pojawił się zbyt późno w sali i zapewne dla braku kompletu nie wykonał wszystkich sześciu pieśni, zamieszczonych w programie, lecz tylko w końcu wieczoru dwie. Dochód przeznaczony dla głodnych włościan przyniosł brutto około 160 złr. Programy sprzedawały panie Kohnowa, Nowacka, Smolarska i Stachórska

Nędza tegoroczna wzruszyła do tego stopnia nawet twardego serca władze fiskalne, że przyznały pewne ulgi stemplowe dla tych, którzy nią dotknięci zostali. Reskrypt ministerstwa skarbu z 26 lutego br. postanawia, że wyciągi z ksiąg gruntowych, tudzież wyciągi katastralne, których żądają władze, czy to rządowe, czy autonomiczne, od posiadaczy gruntów, starających się z powodu zeszłorocznego nieurodzaju o wsparcia lub pożyczki, czy to z funduszów państwowych, czy z uchwalonych przez Sejm, są wolne od stempla, że jednak przy wystawieniu takich wyciągów w miejscu, w którem się zazwyczaj przylepia znaczki stemplowe, wypisywać należy, w jakim celu żąda się dokumentu i wymienić nazwisko żądającego. Oby z tego łaskawego usposobienia władz skarbowych jak najwięcej ludziom dozwolonem było korzystać.

Pomoc dla ludu. Znany z dobroczynnych uczynków rodak nasz p. Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku przesłał do rąk prezydenta m. Lwowa p. Edmunda Mochnackiego, przewodniczącego w komitecie ratunkowym dla włościan dotkniętych klęską nieurodzaju, kwotę 1000 złr.

Staraniem Towarzystwa oszczędności kobiet we Lwowie otwarty został dziś w sali Narodnego Domu i trwać ma tylko przez dwa dni bazar robot kobiecych, przeznaczonych na rzecz głodnych wieśniaków. Z bazarem będzie połączona także loterya fantowa, jakoteż wystawa szkiców, nadesłanych przez polskich artystów. Podczas wenty przygrywać będzie muzyka wojskowa. W środku po prawej stronie sali będzie urządzony sklep na przedmioty cenne. Naprzeciwko zaś drzwi wchodowych, pod galeryą, będzie urządzony bazar, podzielony na trzy oddziały: 20 ct., 50 ct. i 1 złr. W pośrodku będą ustawione stoliki dla sprzedaży losów na loteryę fantową, prze wyższającą bogactwem swem zazwyczaj urządzane. Po lewej stronie sali umieści się wystawa szkiców malarskich. Cała sala będzie dekorowaną wschodniemi dywanami i makatami. Zacne nasze panie z Towarzystwa oszczędności kobiet krzątają się gorliwie około urządzenia tej wspaniałej wystawy robót ofiarnych niewiast polskich.

P. Stanisław Feintuch, właściciel handlu w Krakowie, w piśmie wystosowanem do prezydyum Rady powiatowej krakowskiej dla włościan głodem zagrożonych z okolic Krakowa ofiarował 500 kilo doborowego grochu do jedzenia i 20 kilo słoniny. — Wsparcie to przeznaczył p. Feintuch dla 20 najbardziej zagrożonych głodem włościan, których wybór pozostawił prezesowi Rady powiatowej; rozdanie zaś tych zapomóg ułatwił w ten sposób, że każdy z tych 20 włościan za zgłoszeniem się w jego sklepie z asygnacyą prezesa Rady powiatowej otrzyma 25 kilo grochu i 1 kilo słoniny. Jest to równie hojne, jak dobrze obmyślane wsparcie w naturze, czasami korzystniejsze niż zapomogi w pieniądzach. Można mieć nadzieję, że także inni pp. kupcy wiktuałów, tak tutaj, jak i w innych miastach Galicyi, pójdą za tym pięknym przykładem.

Bratnia pomoc. Wczoraj nadesłany został na ręce prezydenta miasta, przez ściślejszy komitet ratunkowy poznański, na którego czele stoją dr. Buski i J. Dobrowolski — na rzecz dotkniętych klęską nieurodzaju włościan, czek na sumę 877 złr. 70 ct. opiewający, a tutejszemu bankowi dla handlu i przemysłu do wypłaty przekazany.

Komitet dam, mający się zająć obmyśleniem dalszej akcyi ratunkowej w naszem mieście, jak n. p. urządzeniem teatru lub koncertu amatorskiego i t. p., zaproszony został przez prezydenta dra Szlachtowskiego na zgromadzenie, w poniedziałek o godz. 3 po południu w sali obrad Rady miasta odbyć się mające. Zaproszenia otrzymało przeszło 150 pań z naszego miasta.

Zwolennikom zdrowego śmiechu przypominamy jutrzejszy wieczorek literacki Michała Bałuckiego, urządzany w sali obrad Rady miejskiej o godz. 4 po południu na rzecz Tow. Bratniej pomocy uczniów uniw. Jagiell. — Autor „Grubych ryb" w najnowszej swej pracy scenicznej „Klub kawalerów" umieścił podobno tyle humoru, iż nietylko ciekawość, lecz i pragnienie wesołej zabawy na odczycie powinno być zachętą do licznego przybycia.

W „Zgodzie" stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich jutro w niedzielę, jak donosiliśmy, odbędzie się wieczorek ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego. Dochód przeznaczony na głodnych włościan. Początek o godz. 7 wieczorem.

W dalszym ciągu odczytów, urządzanych w b. r. w tem stowarzyszeniu, we wtorek 25 bm. mówić będzie p. Władysław Sinkiewicz, inżynier, „o fabrycznych wyrobach z drzewa". Początek odczytu o godz. 4 po południu. Fachowe wykłady p. Sinkiewicza, urządzane niegdyś w „Gwieździe" lwowskiej, miewały bardzo licznych słuchaczy — to samo zapewne powtórzy się i u nas.

Wieczór muzykalny na dochód powiększenia funduszów krak. Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli budzi powszechne zainteresowanie i wróży powodzenie. W wykonaniu doborowego programu, na który się złożyły utwory znakomitych autorów, przyrzekli współudział: panna H. S. i pp. prof. dr. Bylicki, Żelazowski, Ostrowski, Buczek, tudzież Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" i orkiestra 13 pułku z kapelmistrzem p. J. N. Hockiem. Zajmującą nowością dla publiczności będą chóry dzieci i chóry kandydatów seminaryum naucz. Wieczorek odbędzie się w poniedziałek d. 24 b. m. w sali redutowej. Początek o godzinie 7 wieczorem. Biletów dostać można w księgarni p. Krzyżanowskiego, a w dzień wieczorku przy wejściu na salę.

Koncert Wł. Żeleńskiego. W koncercie Wł. Żeleńskiego, który odbędzie się w przyszłą środę d. 26 b. m. na rzecz Stowarzyszenia nauczycielek, przyjmuje również udział ceniony artysta dramatyczny p. Roman Żelazowski. Wypowie on przy towarzyszeniu fortepianu poezyę Zygm. Krasińskiego p. t. „Roma". Przed kilku laty na uroczystym wieczorze, poświęconym Krasińskiemu, wiersz ten został wypowiedzianym przez amatora przy akompaniamencie p. Żeleńskiego, który do utworu napisał muzykę.

Bilety na koncert, który budzi żywe zajęcie w szerokich kołach muzykalnych naszego miasta, są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego po następujących cenach: krzesło pierwszorzędne 3 złr., drugorzędne 1 złr. 50 ct., krzesło na galeryi 1 złr. 20 ct., wstęp na salę 50 ct.

W Stowarzyszeniu młodzieży handlowej w Krakowie odbędzie się w niedzielę 23 b. m. uroczysty wieczorek ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego. Na program składa się odczyt o działalności zasłużonego pisarza i obfitą część artystyczna pod kierunkiem p. R. Wereszczyńskiego.

† Matylda z Jennych Johnowa, obywatelka m. Krakowa, wdowa po znanym przemysłowcu, zmarła wczoraj w 75 roku życia. Prawdziwą zasługą zmarłej była cicha lecz hojna ofiarność, świadczona ubogim miejscowym, wśród których największą zawsze opieką otaczała i wspierała uczącą się młodzież. — Pogrzeb odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 4 po południu z domu l. 15 przy ulicy Lubicz.

Komisya teatralna odbędzie posiedzenie w poniedziałek o godz. 5 po południu, na którem w dalszym ciągu omawiane będą plany p. Zaremby. — R. m. Knaus powrócił w piątek do Krakowa.

Czerwony krzyż. Na niedzielę jutrzejszą na godzinę 4 po południu zwołane do sali konferencyjnej Rady miejskiej walne zgromadzenie członków filii Czerwonego krzyża, z powodu przeszkody rozpocznie się o godzinę później, tj. o godzinie 5 wieczorem.

Z teatru. Jutro w niedzielę, w miejsce zapowiedzianego „Izraela na puszczy", przedstawioną będzie po raz siódmy efektowna sztuka Daudet'a „Walka o byt", z panią Hoffmann, Sułkowską, Żelazowską, Kałużyńską, Żelazowskim i Lubiczem. We wtorek, z okazyi przypadającej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki", danem będzie po raz 117-ty „Kościuszko pod Racławicami".

Konfiskata. Policya lwowska skonfiskowała świeżo wydany poemat społeczno-religijny p. Jana Kasprowicza p. t. „Chrystus."

Samobójstwo. W ogrodzie miejskim we Lwowie onegdaj wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru znany w szerokich kołach i otaczany sympatyą Seweryn Rafałowski, rotmistrz nieczynnej obrony krajowej i b. oficer wojsk polskich z r. 1863, od wielu lat sekretarz kraj. Towarzystwa chowu koni. Pobudką rozpaczliwego tego czynu była, jak się zdaje, nieuleczalna choroba.

W Dembicy we wtorek 25 bm na rzecz głodem dotkniętych włościan odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: fraszka sceniczna Abrahamowicza „Vis a vis" i Blizińskiego „Kawaler marcowy".

Z Nowego Sącza donoszą nam: Staraniem stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół" odbywać się będą pogadanki z dziedziny prawodawstwa, zastosowane do życia codziennego i towarzyskiego. Dochód z odczytów tych przeznaczony zostanie dla głodnych włościan. Pierwszą pogadankę mieć będzie prezes „Sokoła" p. Lipiński w niedzielę 23 bm. Również na rzecz głodnych włościan 27 bm. urządzoną zostanie w sali „Sokoła" uczta, na którą fanty i artykuły spożywcze składają obywatele miejscowi.

Czytelnie ludowe. Dnia 8 bm otwartą została przy licznym udziale włościan czytelnia ludowa w Rzepienniku Marciszewskim. Po stosownem przemówieniu nauczyciela miejscowego, jako kierownika Czytelni, nastąpił odczyt p. t. „Co robić, aby być zdrowym", poczem rozpoczęto czytanie gazet i bezpłatne wypożyczanie książek. Z przyjemnością i uznaniem podnieść należy, że inicyatorem założenia Czytelni jest inspektor szkolny p. Seweryn Udziela z Gorlic, który przed rokiem przesłał dla tutejszej szkoły, jak również dla kilku innych, po kilkadziesiąt własnych książeczek, później zaś przelał je na własność krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. Towarzystwo założyło Czytelnię ludową, przesyłając na razie dziewięćdziesiąt książek dla ludu wiejskiego bardzo stosownych, a nadto zaprenumerowało pięć czasopism ludowych. Dzięki tedy lu-

dziem dobrej woli, którzy starają się podnieść moralność i dobrobyt ludu naszego, lud ten w tutejszym zakątku niedawno oddający się piciu trunków, garnie się do oświaty, pragnie żyć uczciwie, pracować nad sobą i nad polepszeniem swej doli.

Huculska spółka przemysłowa w Kołomyi posiada na składzie następujące wyroby: huculskie rzeźby braci Szkryblaków i innych, jak kasetki, tytonierki, laski, ramki na fotografie, talerze, baryłeczki, fajtuszki, paski, hafty ruskie (w niedługim czasie będą z płótna korczyńskiego, utrzymywanego w komisowym składzie gotowe koszule haftowane w ruskim stylu), — wyroby paciorkowe: gierdany na szyję, krągłe łańcuszki do zegarków, paski, portmonetki, — wyroby mosiężne huculskie, meble laskowe, koduszki huculskie, wyroby garncarskie kraj. szkoły garncarskiej w Kołomyi i Karola Słowickiego z Kołomyi; w sezonie wielkanocnym pisanki ruskie.

Biblioteka judaistyczna. Przy warszawskiej wielkiej synagodze istnieje od lat wielu biblioteka dzieł, traktujących li tylko o żydach. Powstała ona z darów, oraz ze zbiorów dawnej synagogi, nosi też charakter przypadkowy, ma liczne braki, niemniej jednak wiele cennych posiada rzeczy. Ciekawe są zwłaszcza druki polskie z szesnastego wieku i liczniejsze nieco z siedmnastego. W ogóle liczba dzieł wynosi 5700, tomów zaś przeszło 8000. Zarząd synagogi przeznacza na utrzymanie jej pewną sumę i z całą uprzejmością pozwala każdemu korzystać ze zbiorów. Na bibliotekę tę cenną i rzadką w swoim rodzaju zwracamy uwagę wszystkich tych, których kwestya żydowska interesuje, mogą tu bowiem znaleźć obfite materyały do studyów.

Szkoła wakacyjna. Jeden z przedsiębiorców warszawskich w porozumieniu z nauczycielem, posiadającym odpowiednie kwalifikacye, stara się u władzy naukowej o pozwolenie założenia letniej wakacyjnej szkoły w Suchodniowie, w pobliżu gór Świętokrzyskich. Celem jej jest zapewnienie świeżego powietrza i wszelkich zdrowotnych warunków uczniom, którzy z powodu niedostatecznego przygotowania do egzaminów, lub potrzeby wzmocnienia się w jednym lub kilku przedmiotach, nie mogą sobie pozwolić na zupełnie swobodne wakacye. Zamiast przeto piec się na rozpalonym miejskim bruku i oddychać jego zabójczemi miazmatami, będą mogli przepędzić tych kilka miesięcy w zdrowem górskiem powietrzu, nie zaniedbując nauki i za małą opłatą, korzystając z pomocy nauczycieli i korepetytorów. Myśl zupełnie nowa i jak się zdaje szczęśliwa, uwzględnia bowiem warunki sanitarne, tak doniosłe w wychowaniu młodzieży mające znaczenie. Czyby też nie było wskazanem i u nas w Galicyi pomyśleć o czemś podobnem.

Opera wiedeńska wystawiła wiekopomne dzieło Glucka „Armidę". Przepiękna, choć nieco przestarzała opera doznała wielkiego powodzenia, do którego niemało się przyczyniła interpretacya pani Materna i p. Van-Dyck w głównych rolach. Orkiestra i chóry sprawiły się wybornie pod wodzą wytrawnego kapelmistrza Hansa Richtera. Jednocześnie wystawiono „Armidę" i w Kopenhadze.

Wynagrodzenie pracujących. Dziennik paryski *Siècle* podaje wykaz zarobków robotniczych we Francyi. Najwyższą płacę otrzymują robotnicy [illegible] budowlanego i tak: murarz otrzymuje w Paryżu 8 fr. dziennie, stolarz 7·75 fr., [illegible] 7·75 fr., cieśla 7·50 fr., kamieniarz 7 fr. Dalej czeladnik jubilerski dostaje 7·50 fr., piekarz 7 fr., drukarz 6·50 fr. Tkacze [illegible] powroźnicy i szewcy zarabiają dziennie 3·50—4 fr. Zarobki robotnic wynoszą od 2 do 4 fr. Szwaczki sukien i bielizny otrzymują przeciętnie 2 fr., [illegible] 3 fr., praczki 4 fr. Na prowincyi [illegible] murarze 3·65 fr., stolarze 3·60 fr., cieśle 4 fr., kamieniarze 5·20 fr., jubilerzy 4·20 fr., piekarze 3·60 fr., a robotnicy ziemni 3 fr.; robotnice zaś przeciętnie 1·85 do 2 fr. Płace w przemyśle wielkim wynoszą od 8·50 fr., jak np. płaca robotnika fabryki gazowej i 4·60 fr. robotnika fabryki mydła. Robotnice w fabrykach otrzymują 2·75 do 3 fr. Subiekt handlowy w Paryżu dostaje rocznie 1200 fr., na prowincyi około 920 fr.; kantorzyści w Paryżu 800 fr., na prowincyi 640 fr. Lokaje zarabiają na prowincyi 407 do do 445 fr., służące 300 do 342 fr. rocznie.

Składki na dotkniętych klęską głodową.

Uczennice 4 klasy szkoły wydziałowej w Krakowie w miejsce bukietu na imieniny nauczycielki ofiarowały na dotkniętych głodem wieśniaków 5 złr., nadto złożyły one jeszcze na ten sam cel 7 złr. 50 ct.. razem 12 złr. 50 ct., szkoła XIII 3 złr. 84 ct.

Na dotkniętych klęską nieurodzaju złożyli w ciągu dalszym w prezydyum Magistratu w ubiegłym tygodniu:

Redakcya *Czasu* ze złożonych tamże datków 206 złr. 75 ct., z listy w hotelu Pollera: B. Kleszczyński 5 złr., A. P. 2 złr., T. Zapalski 1 złr.; z listy w hotelu M. Marfiewicza: M. Marfiewicz 5 złr., Rochoziński 2 złr., dr. Pyrkasz z Miechowa 1 złr., Zagórska 1 złr., M. W. 50 ct., J. K. 1 złr., M. K. 1 złr.; z listy stowarzyszenia piekarzy; M. Opidowicz 1 złr. 50 ct., W. Długoszewski 1 złr., A. Schmidt 1 złr. 50 ct., Piotr Bicz 50 ct., Józef Knoll 2 złr.. St. Bartel 1 złr., R. Troczyński 3 złr , Józef Owsiak 1 złr. 50 ct.. Tomasz Tylko 1 złr. 50 ct., Fr. Złamal 2 złr., Leon Bałuk 1 złr., N. 1 złr.. L. Nowicki 1 złr., M. Ł. 50 ct., Jan Wątorski 2 złr., Anna Węgrzynowska 1 złr., stowarzyszenie piekarzy białego pieczywa 23 złr., Szpakowski Witalis 10 złr., Łopatkiewicz Wincenty 10 złr., bracia Bilewscy 4 złr., Jan Ekier 1 złr., Franciszek Lubański 2 złr., Ksawery Konopka 5 złr., Bz. Wł. 1 złr.. Müller 1 złr.. L. Hochstim 2 złr., Czyncie Józef 1 złr., Eliasz Józef 1 złr , Engel Juliusz 1 złr.. Kolman Gustaw 1 złr., Ozyasz A. Scheier 50 ct., Seidler Ludwik 50 ct., Rogowski Józef 1 złr., Tygner Samuel 50 ct., Waliński Władysław 1 złr., Zieliński Jan 1 złr., Janusz Jan 50 ct., Dłużyński 1 złr., Józef Tyrkalski, Franciszek Włodarczyk i Walery Zajączkowski imieniem stowarzyszenia czeladzi rzeźnickiej krakowskiej 25 złr. 30 ct., ze składek w handlu Abrahama Mandelbauma 13 złr 60 ct., Wincenty Pujarski z żoną 1 złr., Karol Schiferstein z żoną 1 złr., Franciszek Kudasiewicz 25 ct., Józef Schiferstein z żoną 50 ct., Michał Schiferstein 10 ct., Teofil Raczyński z żoną 50 ct., Władysław Szemiński 10 ct., S. K. 20 ct., Jan Kudasiewicz 10 ct., stowarzyszenie szczotkarzy 2 złr.

Błąd druku. W wykazie składek z dnia 21 marca umieściliśmy wzmiankę o ofiarowanych 200 złr. przez obywatela Podgórza. Mylnie tylko wydrukowano nazwisko ofiarodawcy, ma być Schleichkorn a nie Schleichkopf.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 23 marca: Po raz siódmy „Walka o byt" (*La lutte pour la vie*), dramat w 5 aktach Alfonsa Daudet'a.

We wtorek 25 marca: W rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki po raz 117 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami Wł. L. Anczyca.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

*** Z Paryża. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 14 b. m. zamkniętą została trzytygodniowa wystawa artystyczna kobieca — malarek i rzeźbiarek — w pałacu na *Champs-Elysées*. Nie dawała ona wprawdzie dokładnego przeglądu działalności kobiecej na polu sztuki, ale dla nas zajmującą była szczególnie z tego względu, że między najwybitniejszemi pracami, które zwracały uwagę znawców, znajdowały się tam prace dwóch wielce utalentowanych naszych rodaczek, panny A. Bilińskiej i panny T. Certowiczówny. A więc z tego powodu nie będzie polskim czytelnikom obojętną krótka wiadomość o wystawie. Obrazów (olejnych, akwarel, pasteli, rysunków i mal. na porcelanie) było ogółem 720; jako przedmiot kompozycyi przeważały kwiaty, niekiedy z prawdziwem oddane mistrzowstwem. Który zaś kwiat największą cieszy się u artystek sympatyą, orzec byłoby trudniej; z pomiędzy zwierząt posiadają ją niezaprzeczenie koty, było ich kilka przepysznie malowanych, jakby żywych. — Między portretami było kilka bardzo dobrych, a w dziale peizażów wiele malowanych z przejęciem i poczuciem natury. Najpiękniejszym między niemi był mały widoczek panny A. Bilińskiej, pełen światła i powietrza, pod nazwą: „Zachód słońca". Widzimy w tym obrazku nowy przejaw talentu artystki, którą znaliśmy dotąd tylko jako znakomitą portrecistkę. Znajduje się portrecik jej roboty i na tej wystawie, pastel, odznaczający się poprawnością rysunku. — Chcąc scharakteryzować w ogóle malarstwo kobiece, tak jak się przedstawiało na tej wystawie, musielibyśmy przyznać artystkom sumienną pracę, studyowanie natury, często poczucie kolorytu — ale oryginalności pomysłu niewiele. Tembardziej też nas uderza i zadziwia oryginalność w dziale rzeźby — a cieszy nas tem żywiej, że ją spotykamy u naszej rodaczki. Panna T. Certowicz ma tutaj sześć prac, co stanowi trzecią część wszystkich rzeźb wystawy, a mianowicie: trzy małe medaliony, dużą figurę p. n. „Morfeusz", dużą płaskorzeźbę p. n. „fragment grobowca" i biust kobiecy. Morfeusz (*le roi des songes*) przedstawiony w postaci śpiącego starca, z płaskorzeźby natomiast widnieje postać młodzieńca, pełna cichego smutku i boleści. Ileż tu uczucia, a jak wszystko przepysznie modelowane, śmiało i subtelnie zarazem! Te dwie ostatnie prace są skończonem dziełem sztuki, poważnem w całem słowa tego znaczeniu i świadczą o niepospolitym talencie, o dłucie niemałej siły. Bardzo pięknie modelowany jest również biust kobiecy — oryginalna twarz, pełna charakteru, energii, siły woli. Ten wyraz siły i włosy krótko obcięte nadają pewną cechę męską, tak, iż możnaby się pomylić i wziąć tę głowę za portret kilkunastoletniego chłopca. Jest to jednak portret samej artystki i to bardzo podobny. Prace te jej są zadatkiem pięknej przyszłości, prace innych rzeźbiarek na wystawie, wobec jej utworów wyglądają dość banalnie. Wyróżnić tylko jeszcze możemy subtelnie modelowany przez panią Andriolli portret kobiecy w medalionie. (*N. N.*)

*** *Przewodnika higienicznego* numer trzeci za miesiąc marzec świadczy chlubnie o rozwoju tego pisma, którego celem jest wykształcenie ogółu w kierunku higieny publicznej. Treść ostatniego zeszytu jest nader pouczającą. Na czele zamieszczoną jest wielce ciekawa rozprawka dra Buszka o desinfekcyi, będąca w ścisłym związku z prelekcyami profesorów Browicza i Gluzińskiego, traktującemi o chorobach zakaźnych. Dalej następują artykuły o odrze, czyli tak zwanym kurze dra Obtułowicza i o influenzy we Lwowie dra Pawlikowskiego, nakoniec wreszcie sprawozdanie o przebiegu chorób nagminnych w Galicyi, statystyka sanitarna powiatu krakowskiego za r. 1889 i luźne wiadomości, pomieszczone w rubryce „Rozmaitości". Zakończenie stanowi słowo pośmiertne o ś. p. drze Bolesławie Lutostańskim, pierwszym redaktorze tegoż pisma, napisane bardzo serdecznie i ciepło przez prof. Jordana, obecnego redaktora *Przeglądu*.

*** *La sainte Russie*. Głośny autor, który pod pseudonimem „Comte Vasili" w tak dowcipny i złośliwy sposób opisał życie dworskie Berlina, Wiednia, Petersburga wydał obecnie w Paryżu nową ciekawą książkę pod tytułem „*La sainte Russie*". Książka jest rozchwytywaną.

*** Michał Bałucki: „Mój pierwszy występ literacki". Nasz niestrudzony i płodny komedyo- i powieścio-pisarz obdarzył nas świeżo zbiorkiem drobnych utworów belletrystycznych, do których treść czerpał z różnych sfer w różnych chwilach życia, stąd też tak wielka rozmaitość, a także bardzo niejednakowa wartość zebranych obecnie utworów.

Zauważyliśmy już dawniej, że opowiadania, osnuto na tle ludowem, wychodzą mniej szczęśliwie z pod pióra p. Bałuckiego. Znakomity znawca i obserwator szlacheckiego dworu o wiele mniej zna widocznie chatę, życie i charakter wieśniaka, to też typy tych ostatnich bywają czasami niezupełnie zgodnie z prawdą traktowane.

To, co wyżej powiedzieliśmy, da się w zupełności zastosować do dwóch powiastek, zamieszczonych w zbiorku, o którym dziś mówimy, a mianowicie do nowelek p. t. „Jaką miarką mierzysz" i „O zagon ziemi". W obu przedstawia p. Bałucki wieśniaków, dość dobrze się mających, gdyż jeden jest parobkiem we dworze, drugi zaś zasobnym gospodarzem, którzy wskutek bardzo słabo i niedostatecznie umotywowanych przyczyn, stają się wytrawnymi, patentowanymi złodziejami do tego stopnia, że kradną zboże z pola, co jednak nie zdarza się prawie nigdy i jest uważane za czyn najbardziej karygodny, bo jako rzecz niemogąca być zamkniętą, oddanem jest ono pod opiekę ogółu.

Ośmielamy się stanąć w obronie naszego wieśniaka, ma on mało wyrobionych pojęć etycznych, skąpy jest i chciwy na grosz, co zresztą wobec ciężkich warunków życia łatwo da się usprawiedliwić, ale kradzieży dopuszcza się rzadko i to chyba jakieś zepsute, lub nędzą przyciśnięte bezdomne i bezrolne jednostki.

Za to, jak gdyby dla rewanżu, dał nam p. Bałucki kilka prześlicznych obrazków, pełnych życia, prawdy i uczucia, kreślonych na tle sfery mieszczańskiej i rzemieślniczej, którą szan. autor zna wybornie i obraca się też w niej z całą swobodą. Do takich zaliczyć należy „Wiedźmę", „Złodziejską ambicyę", „Dla szczęścia dziecka" i „Dla moich starych", zwłaszcza zaś ta ostatnia opowieść porusza do głębi czytelnika swą pełną głębokiego uczucia prostotą. W nowelce „Przez tydzień aktorem" wprowadza nas autor w tajniki zakulisowej nędzy i śmiesznostek wędrownej trupy teatralnej, powiastka zaś p. t. „Mój pierwszy występ literacki" kto wie, czy nie jest osobistem wspomnieniem szan. pisarza, z czasów jego pierwocin literackich. Śmieszność i pyszałkowatość tak zwanych powag, odmalowana jest tu z wybornem zacięciem i humorem.

Reasumując ogólne wrażenie z przeczytania niniejszego zbiorku nowelek, zaznaczyć musimy wyborny rysunek, którym się odznaczają przeważnie poszczególne postacie. Każda z nich rzucona jest lekko i jakby od niechcenia, a choć nie stanowią one skończonych i opracowanych w szczegółach typów, to jednak jako sylwetki o konturach pewnych a śmiałych, znamionują wprawną rękę wytrawnego i utalentowanego autora. (*nt.*)

Dział ekonomiczny.

W sprawie kainitu z kopalni kałuskiej otrzymujemy następujące uwagi:

Po przeszłorocznym nieurodzaju powitano z prawdziwą radością wiadomość, podaną przez dzienniki, że c. k. dyrekcya skarbu z dn. 1 kwietnia br. daje do dyspozycyi kainit z kopalni kałuskich.

Wiadomość tę w przeszłym tygodniu zakomunikowały Rady powiatowe interesowanym urzędownie, że z dniem 1 kwietnia 20 wagonów kainitu stoi do dyspozycyi. Gołe i suche to zawiadomienie. Pomijam, że 20 wagonów to bardzo mało, zważywszy, że włościanie przeszłej jesieni w jednej wsi 3 do 5 wagonów kości pod ozime zasiewy spotrzebowali. — Pamijam to, bo może dla jakich trudności technicznych dyrekcya skarbu o większą ilość postarać się nie mogła, ale inna okoliczność świadczy o lekceważeniu interesowanych, bo raz nie oznaczono ceny za 100 klgr. kainitu, a powtóre nie podano nawet w przybliżeniu wartości i składu chemicznego tego nawozu. A więc — „kupujcie na ślepo" — skutkiem tego zaś będzie najnieracyonalniejsze użycie nawozu. — Czy może to jest czysty kainit i dyrekcya przypuszcza, że każdy skład tegoż znać powinien. W Stassfurcie przyjęto za normę 18 prc, KCl. (chlorku potasowego) i według tego regulują cenę — jak i co u nas, nie wiadomo.

Rolnik, znający nawozy potasowe, nie użyje kainitu stosownie, czy to mięszając go z kośćmi, czy też z żużlami Thomasa, czy też nawożąc kainitem samym, bo nie wie, ile on zawiera potasu. Nie znający się na tem odrzuci kainit, nie wiedząc, że on zawiera potas, ów niezbędny i najpotrzebniejszy pierwiastek dla każdej rośliny.

Mamy prawo żądać od organów rządowych mniej pobieżnego traktowania stron interesowanych Postępowanie takie, to woda na młyn pośredników, którzy kupią kainit, ogłoszą cenę i wyimaginują zawartość tegoż i dobrze odsprzedadzą potrzebującym, którymi, jak teraz, jest kraj cały.

St. E. Zaykowski,
inżynier-chemik.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*.)
Kraków, 21 marca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	9·25	9·70
Żyto	8·50	8·60
Jęczmień	8·—	8·50
Owies	8·—	8·40
Groch	10·—	12·—
Tatarka	6·50	7·—
Proso	5·50	6·50
Fasola	10·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		4·—
Słoma		3·50
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.		4·20
Ziemniaki za hektolitr	1·60	2·—
Jaja za kopę	1·20	1·40
Masło za garniec	4·25	4·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		75·—
Okowita na 80° „ „		73·—
Wyka do siewu za 100 kilogr.	9·—	9·30

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 22 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738.4 mm	738.9 mm	739.2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°,2	+5°,0	+12°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	N 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83 %	94 %	66 %
Stan nieba 0=pog., 10 zup. pochm.	1	8	9

Uwagi: Po wczorajszej pierwszej tegorocznej burzy z krupkami i deszczem barometr poszedł w górę przy lekkich i zmiennych wiatrach. Dalszy stan nieba będzie dosyć pogodny, chociaż drobne opady nie wykluczone.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

Wiedeń, 22 marca. Rozprawa budżetowa rozpocznie się po świętach wielkanocnych.

Wiedeń, 22 marca. *Fremdenblatt* zamieszcza dzisiaj uspakajający artykuł o dymisyi ks. Bismarka.

Berlin, 22 marca. Hr. Herbert Bismark i minister Maybach obstają przy swej dymisyi

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 22 marca. (Z Izby poselskiej). W Izbie toczy się ogólna rozprawa o ustawie względem zmiany wałów akcyzowych w Wiedniu. W toku rozpraw oświadczył minister skarbu, że przeciwnicy podatku spożywczego w miastach zamkniętych nie powinni zapominać, że znakomici politycy finansowi oświadczają się za takim podatkiem, a w razie zniesienia państwowych podatków spożywczych byłby możebny miejski podatek spożywczy.

Minister nie byłby zasadniczo przeciwnym rozłożeniu tego podatku na cały kraj, nie uczynił jednak tego, ponieważ nie był pewnym przyzwolenia parlamentu i ponieważ sprawa usunięcia wałów akcyzowych w Wiedniu stała się piekącą. Minister wylicza wielkie korzyści, jakie przyniesie ustawa Wiedniowi i jego przedmieściom, odpiera twierdzenie, że przedłożono ją ze względów fiskalnych, i poleca przejście do dyskusyi szczegółowej. (*Żywe, długo trwające oklaski*).

Wiedeń, 22 marca. Prezydent sądu apelacyjnego baron Streit umarł.

Berlin, 22 marca. Nowo mianowany kanclerz generał Caprivi odwidził wczoraj w południe ks. Bismarka i jego rodzinę w pałacu kanclerskim.

Post i *National Ztg.* zapewniają, że stałym kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych będzie później zamianowany hr. Hatzfeldt; inne dzienniki zaś twierdzą, że dotąd nie ma żadnego postanowienia o definitywnym kierowniku tego ministerstwa. Równocześnie pojawiły się różne pogłoski o zmianach w ambasadach niemieckich.

Berliński *Pol. Nachrichten* zwracają na to uwagę, że z okazyi podania się ks. Bismarka do dymisyi inni ministrowie pruscy równocześnie podali się również do dymisyi, ale że cesarz tych dymisyi nie przyjął, lecz raczej wyraził życzenie, aby ministrowie i nadal swoje siły ofiarowali na usługi korony.

Berlin 22 marca. Między członkami konferencyi międzynarodowej o ochronie robotników panuje zupełna zgoda, aby instytucyę inspektorów fabrycznych w jednakowy sposób została rozwiniętą.

Berlin, 22 marca. Przy obiedzie galowym na cześć księcia Walii wzniósł cesarz Wilhelm toast, przyczem wspomniał o swym przeszłorocznym pobycie w Anglii, oraz o ofiarowanej mu przez królowę angielską godności angielskiego admirała, co napełniło go radością i dumą, i rzekł, że pije na trwanie dobrych stosunków między Anglią i Niemcami, bo spodziewa się, że flota angielska z niemiecką flotą i armią i nadal w jednym stać będą szeregu za pokój Europy.

Paryż, 22 marca. Wczoraj odbyła się próbna mobilizacya jednej części piechoty. Takież same ćwiczenia odbywać się będą przez trzy dni w każdym pułku z osobna aż do końca kwietnia.

Według twierdzenia niektórych dzienników, między ministrami już przyszło do nieporozumień o projekt pożyczki. Jedni ministrowie przemawiają za pożyczką w wysokości miliarda, inni, między tymi Freycinet, domagają się zupełnego cofnięcia całego projektu pożyczki.

Madryt, 22 marca. Arcyksiążę Karol Stefan odjechał do Kartageny, gdzie stoi eskadra austryacka.

Londyn, 22 marca. Izba lordów po ośmiogodzinnych rozprawach przyjęła rezolucyę, zaproponowaną przez Salisburyego odnoszącą się do sprawozdania komisyi parlamentarnej w sprawie Parnella.

Rzym, 22 marca. Izba przyjęła znaczną większością głosów wniosek komisyi o zezwolenie nie uwięzienia socyalisty deputowanego Costa.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 marca. 1890 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	86	45
Zjednoczony dług w srebrze	86	70
Austryacka renta złota	109	80
5% austryacka renta (marcowa)	101	95
Akcye banku austro-węgierskiego	931	—
Akcye kredytowe	308	75
Londyn	119	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	46
Dukaty austryackie	5	62
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	70

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do numeru dzisiejszego dołączamy **Cennik nowo założonej w Niepołomicach fabryki dachówki żłobionej.**

Kraków, dnia 22/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	128 50	129 50
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 40	9 50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 25	98 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 25
4% „ „ II Em.	94 25	95 25
4½% „	99 50	100 50
5% „	100 25	101 25
5% „ Banku hip. z prem. 10%	106 —	107 —
5% „ „ zwr. za 40 lat	101 50	102 50
5% „ Król. Pol. za rubli 100	95 75	96 75
4% „ likwidac. „ „ „ 100	88 25	89 75

Lwów, dnia 20/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302 —	307 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 50	102 40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 70	99 70
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 35	101 35
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99 75	100 75
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	94 —	95 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97 25	98 25

Warszawa, dnia 21/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 15
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	90 35
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 25
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 40
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	96 25
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	96 —

Wiedeń, dnia 21/3.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	86 70	86 90
5% „ srebrna za złr. 100	86 80	87 —
4% „ „ złota za złr. 100	109 80	110 —
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101 95	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132 50	133 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	138 75	139 25
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	143 50	144 50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	176 55	177 25
„ z r. 1864 bez % pół za 100	176 50	177 25

Obligacye kolei węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	98 —	98 25
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	113 50	114 50
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	138 75	139 75
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	138 75	139 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	127 —	127 40

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 50	105 25
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 50	105 25
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	105 —	— —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88 —	88 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 —	100 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	105 60	106 30
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 65	— —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94 50	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 75	100 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 30	101 90
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 10	100 60
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 75	112 25

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 50	7 70
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185 25	186 25
Clary na 40 złr. m. k.	57 50	58 25
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	135 —	136 25
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 75	23 25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	61 75	62 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 —	19 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 50	13
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 75	21 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30 —	34 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	152 75	153 75
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	118 80	119 20
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	309 75	310 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	348 —	348 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	305 —	— —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	219 80	220 30
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	934 —	938 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	248 70	249 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	357 —	360 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2610 —	2620 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	192 25	192 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	158 50	159 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	227 —	228 —
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	219 50	220 —
1 fr.	Lombardy (Sudbahn) na 200 złr.	123 75	124 25

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 62	5 64
20-to Frankówki za sztukę	9 45	9 46
20-to Markówki za sztukę	11 71	11 78
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 91	11 96
Banknoty włoskie za sztukę	46 50	46 60
Ruble papierowe za 100 sztuk	129 25	129 75

Pompy wszelkiego rodzaju

dla domowego i publicznego użytku, dla rolnictwa, budowli i przemysłu.

Nowość: Według Bower-Barff-Patentowanego sposobu inoksydacyjnego

Pompy oksydowane

są zabezpieczone od rdzewienia. 595 2 12

Wagi najnowszej, najlepszej konstrukcyi.

Dziesiętne, setne i z przesuwalnemi ciężarkami wagi pomostowe z drzewa, żelaza, dla ruchu handlowego, fabrycznego, gospodarczego, oraz dla innych przemysłowych celów. Wagi osobowe, wagi dla użytku domowego, wagi bydlęce.

Towarzystwo komandytowe dla fabrykacyi pomp i maszyn.

Katalogi gratis i franco. **W. GARVENS, Wien, I., Wallfischgasse, 14.** Katalogi gratis i franco.

Do sprowadzenia przez wszystkie poważniejsze składy maszyn, handle żelazne, Biura techniczne i budowli wodnych, Zakłady studniarskie itp. Żądać wyraźnie **„Garvens'a oksydowanych pomp i wag".**

Koncesyonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo galicyjskie

DOM ZDROWIA

Dra LUSTGARTENA i WILCZYNSKIEGO

otwartym został dnia 18 lutego b. r.

w Krakowie przy ulicy św. Agnieszki, L. 5, Dz. VII, Stradom,

celem pielęgnacyi i leczenia osób dotkniętych wszelkiego rodzaju chorobami **z wykluczeniem zakaźnych i umysłowych.**

Według orzeczeń wszystkich miejscowych, wielu zamiejscowych dzienników politycznych i czasopism zawodowych, a mianowicie **„Przeglądu lekarskiego"** z d. 22 lutego 1890 Nr. 8: „Pod każdym względem wzorowo urządzony ten zakład, zaopatrzony we wszelkie odpowiednie przyrządy, sprowadzone z najpierwszych fabryk, odpowiada wszelkim wymogom higienicznym. oraz potrzebom leczniczym, urządzenie sali operacyjnej nie ustępuje w niczem najpierwszym tego rodzaju zakładom".

Bezustannem naszem staraniem będzie odpowiedzieć godnie tak pochlebnej ocenie prasy, utrzymać się na wysokości zadania i nie pozwolić wyprzedzić się żadnemu z zagranicznych bardzo drogich tego rodzaju zakładów, do których chorzy dla braku podobnych w kraju częstokroć udawać się byli zmuszeni.

Cena znakomicie wentylowanego, wykwintnie umeblowanego, oddzielnego pokoju wraz z całodziennem pożywieniem, winem, opałem, światłem, pościelą, troskliwą opieką lekarską na miejscu, wyuczoną, chętną, dzienną i nocną usługą, prawem bezpłatnego użytkowania z zakładowych łazienek, tuszów, czytelni, ogrodu itp., ustanawia się od **4 złr. dziennie.** 578 5 0

Osoby, nie mieszkające w domu zdrowia, mogą także korzystać, po porozumieniu się z zarządem, z kuracyi zimną wodą, kąpiel leczniczych, elektroterapii, przyrządu do zawieszania profesorów Charcot'a i Senateura, kąpieli parowej itp.

Wyjaśnień piśmiennych i ustnych udziela w każdej chwili zarząd.

Najlepszy, najtańszy najpewn. i najdawn.

środek nawozowy

pod buraki, chmiel, wino, ziemniaki, len, jarzyny, jak ogółowo pod wszystkie ziemiopłody

w każdym gatunku ziemi trwale działający, stwierdzony wieloma świadectwami **znakomitych powag rolniczych, jest ściśle poręczony co do swych składników organicznych** jak **azot, kwas fosforowy, kali,** obok 60% organ. substancyj i w każdej ilości szybko do otrzymania 426 10 56

skoncentrowany nawóz bydlęcy

(Engrais de boeuf) z pierwszej c. k. w. uprz. i pat. austro-węgier. Fabryki skoncentrowanego nawozu bydlęcego (Fabriken concent. Rinderdüngers) w Temeszwarze i Aradzie (Brüder Saxl).

Centralbureau: Wien, III., Rennweg, Nr. 20 P, gdzie wszelkie korespondencye nadsyłać należy. **Próbki i broszury darmo i opłatnie.**

Prawdziwe

LECZNICZE WINO MALAGA

według rozbioru c. k. stacyi doświadczalnej dla win w Klosterneuburg

bardzo dobre, prawdziwe wino Malaga,

jako znakomity środek wzmacniający dla **słabowitych, chorych, przychodzących do zdrowia, dzieci** itd., **w niedokrewności i osłabieniu żołądka** bardzo dobrego skutku, w 1/1 i 1/2 oryginalnych butelkach i zaopatrzone **w urzędownie złożony znak ochronny**

HISZPAŃSKIEGO HURTOWNEGO HANDLU WIN

VIÑADOR

w WIEDNIU **w Hamburgu**

po oryginalnych cenach **2 złr. 50 ct. i 1 złr. 30 ct,**

Wino lecznicze Malaga naturalne carte blanche 1/1 but. 2 złr., 1/2 but. 1 złr. 10 c., oprócz tego **różne bardzo dobre wina zagraniczne w oryginalnych butelkach i po oryg. cenach.**

W KRAKOWIE mają na składzie: **J. Barberowski**, handel korzenny; **J. Kijak**, kawiarnia; **Adam Ciechanowski**, handel win; **S. E. Löffler**, handel łakoci; **Leon Rosner**, apteka; **W. Janikowski**, kawiarnia; **H. Hechter**, restauracya; **P. Jadowski**, handel korzenny **L. Malik**, cukiernia; **W. Krzysztofowicz**, handel farb;
w **BOCHNI M. Gatty**, aptekarz i **J. Michnik**, kupiec;
w **GRODKU Eugeniusz Blahaszek**, handel łakoci;
w **GRYBOWIE A. Muszyński**, handel win;
w **JAŚLE Bogusław Steinhaus**, handel łakoci;
w **NOWYM SĄCZU W. Oleksy**, handel łakoci i **J. Dzięciołowski**, cukiernia;
w **PODGÓRZU M. Schlesinger**, kupiec;
w **PRZEMYŚLU F. Kwaśniewski**, hotel Victoria; **M. Krug** handel łakoci; **Marya Kohn**, restauratorka kolejowa i **E. Krug**, handel łakoci;
w **SUCHY F. Turliński**, restaurator kolejowy;
w **TARNOWIE M. Adler**, aptekarz; **J. Skakalski**, aptekarz; **Tadeusz Scharff**, handel łakoci: **Herm. Funkelstern**, kawiarnia Hermana.

Proszę dokładnie uważać na znak „VINADOR", tudzież urzędownie złożony znak ochronny, gdyż tylko wtedy można ręczyć za bezwzględną prawdziwość i dobroć. 2834 5 5

J. & S. KESSLER, BERNO,

7, Ferdinadsgasse, 7.

Największe i najtańsze źródło zakupna na wiosenną i letnią porę.

Letnie materye czesankowe

(Kamgarn-Stoffe)

eleganckie i trwałe na garnitury męskie, w 20 różnych, niepuszczających w praniu kolorach, 60 ctm. szerokości

na 1 kompletny garnitur 6.5 mtr. tylko 3 złr.

Próba wystarczy, aby się o doskonałości tych ulubionych, do prania dobrych materyj przekonać.

Berneńskie sukna

przesyłamy po zadziwiająco tanich cenach, jakoto:

tylko dobre gatunki:

3.1 mtr. na garnitur	złr. 3.75
3.10 mtr. na garnitur lepszy	złr. 5.50
3.10 mtr. na garnitur przedni	złr. 8.50
2.10 mtr. na zarzutkę	złr. 6.—
1 szt. na kamizelkę franc. piki	złr. 1.50
1 szt. na kamizelkę fr. piki (Sport.)	złr. 2.50

Czarny Peruvien i Dosking na salonowe ubranie złr. 3.25 za metr, od 10 zwyż.

Damskie modne artykuły.

Kratkowane i paskowane materye modne, 60 ctm. szerok., na szlafroki i dziecinne ubrania, 10 m. złr. **250.**

Materye trykotowe i Joupon we wszyst. modnych kolorach, Ia złr. **3.50**, IIa złr. **2.80.**

Kupno przypadkowe! Prawdziwe kolorowe francuskie materye zefirowe, 75 ctm. szer., w pysznych kolorach, 10 mtr. teraz tylko złr. **3.50.**

Brocaty i Jacquardy, materye modne, 60 ctm. szer., we wszelkich możliwych kolorach. 10 mtr. złr. **3.60.**

Doris, najnow. materya w kratki, czysta wełna, 10 mtr. poprzednio złr. 10, teraz złr. **6.50.**

Nervy, 90 ctm. szer., w pięknych pasach i wszelkich modnych deseniach i kolor. na składzie, 10 mtr. tylko złr. **4.50.**

Kaszmir, podwójna szerokość, czarny i kolorowy, 10 mtr. złr. **4.**

Atłas wełniany, podwój. szer., czarny i kolorowy, 10 mtr. **6.50.**

Kretony, niebieski druk, za 10 metrów złr. **2.50** i złr. **3.20.** 477 4 16

Elegancko ułożone wzory z 400 próbkami dla pp. Krawców nieopłatnie.

Cenniki bielizny męskiej i damskiej, robót drutowych i towarów galanteryjnych, wzory materyałów sukiennych i bławatnych rozsyła się darmo i opłatnie. Przesyłka za zaliczką.

Agencya L. Krasuskiego

612 **Mały Rynek, Kraków,** 2 3

poleca kupna, zamiany, sprzedaże, dzierżawy majątków, folwarków w kraju i Rosyi, oraz kamienice, wille, młyny, realności i fabryki w Krakowie, okolicy i innych miastach; pośredniczy we wszystkich interesach; zarazem na żądanie guwernantki, guwernerów, oficyalistów prywatnych, wszelką służbę i robotników dziennych.

DOM

pod L. 16, przy ulicy Długiej, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. 616 4 6

Bez przedpłaty! C. k. konc. powsz. szkoła fachowa w Wiedniu, Wollzeile, 19, dyrektor **KAROL PORGES** poręcza gruntowne wykształcenie na dokonałych **RACHMISTRZÓW I KOMPTOARZYSTÓW**. Wynik poręczony. Listowne ćwiczenia we wszystkich metodach prowadzenia ksiąg rachunkowości i korespondencyi handlowej. Dotychczasowa liczba uczniów 11.000. Przekonaj się Pan, a zyskasz stanowisko. Proszę żądać prospektów i prób. broszur.

Zakładanie parków i ogrodów.

Ogrodnik, z wyższem wykształceniem, po odbytej 10-letniej praktyce w większych ogrodach zagranicznych w Niemczech, Belgii i Francyi, podejmuje się zakładania w angielskim, niemieckim lub mięszanym stylu, **parków, ogrodów owocowych i warzywnych** za wynagrodzeniem ryczałtowem wraz z całą robocizną, lub bez takowej, tak w Galicyi, jak w Królestwie Polskiem i Rosyi. Wszelkie szczegółowe informacye, czy to opracowanie planów, czy podawanie projektów, czy wskazywanie odpowiednich źródeł do zaopatrzenia ogrodów w najszlachetniejsze drzewa, krzewy i kwiaty udziela za umówionem z góry honoraryum.

Adres: **Zygmunt Wojtych w Krzeszowicach** pod Krakowem. 434 9 10

Ponieważ

„Kotwiczny Pain-Expeller"

znajduje się już prawie u wszystkich rodzin jako niezawodny środek domowy w zapasie, więc wszelkie zachwalanie tegoż staje się zbytecznem. Czynimy tu wzmiankę tylko ze względu na te osoby, które jeszcze nie doświadczyły, że prawdziwy kotwiczny Pain-Expeller używanym bywa z najlepszym skutkiem jako uśmierzające bole nacieranie w podagrze, reumatyzmie, darciu, kłóciu w boku, bolach biodrowych, nerwobolach, bolu zębów itd. Ten domowy środek skutkuje niezawodnie, a cena jego bardzo umiarkowana: 40 i 70 kr. Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy." Dostać można w aptekach. **F. Ad. Richter & Cie.**, Rudolstadt. New-York, Londyn itd.

Wypróbowane i 1000 uznań



jako najlepsze uznane c. k. uprzyw. **zegarki.** Warsztaty nowych zegarów i reparacyj

W. Köllmera

w Wiedniu

IX, Servitengasse, Nr. 1.

Najlepsze źródło sprowadzania wszelkich gatunków **zegarków i łańcuszków. 3 lata rzetelnego poręczenia. 1000 uznań** do przejrzenia dają niezbity dowód doskonałości mych zegarków. Zamówienia z prowincyi za zaliczką. **Ceny stałe.** Odsprzedającym 10%. 120 20 47

Ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNEM

NEW-YORK 1853 Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (*bladaczce*), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapentyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

137 12 0

Dworek

z placem pod budowę, w pobliżu plant zaraz **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość przy **ul. św. Jana, L. 14, I piętro.** 539 6 6

MAGAZYN RĘKAWICZNICZY

F. Lubańskiego

w Krakowie, Plac Dominikański, 3,

poleca oprócz wielkiego wyboru wszystkich rodzai **rękawiczek, ubrań skórzanych, poduszek skórzanych i gumowych, pończoch gumowych, bandaży, przyborów fechtunkowych,** także:

Pasy do gimnastyki mocne i piękne od 90 ct. do złr. 1.20.

Pantofle do gimnastyki ze skórzaną podeszwą od 90 c. do 1 złr.

Koszulki do gimnastyki po 60 centów itp. 564 8 0

Odprawa.

Wobec tego, że niedawno w inseratach dziennikarskich rzucono się na moją niczem dotąd nie naruszoną cześć osobistą, widzę się zniewolonym do następującego ogłoszenia:

Ponieważ wydawnictwo **„Wojny" Grottgera** stało się obecnie własnością publiczną i za przywilej do powyższego wydawnictwa nie potrzebuję obecnie byłym jego właścicielom opłacać poważnych sum pieniężnych,

ponieważ większość Publiczności nie wymaga przy powyższych illustracyach ani zbyt starannego wykończenia artystycznego, ani dobrego chińskiego papieru,

i ponieważ **pewien wydawca galicyjski dziełami sztuki podobnie jak inni tandetą jarmaczną handluje,**

przeto skoro się tylko zapowiedziane krakowskie wydanie „Wojny" Grottgera ukaże, natychmiast to samo wydanie i zupełnie w tem samem wykończeniu za cenę 2 złr., **powiadam dwóch złr.** u niżej podpisanego do nabycia będzie.

Za dotrzymanie powyższego zobowiązania ręczę **mem słowem i własnym honorem, a tenże honor zabrania mi przyjmować jakąkolwiek przedpłatę z góry.** Kto sobie życzy moje wydanie „Wojny" Grottgera otrzymać, ten zechce na moje ręce przysłać swój adres, a w swoim czasie wydanie to doręczonem mu zostanie i dopiero po doręczeniu zapłata ściąganą będzie.

Co się tyczy moich **pierwotnych wydań Grottgera** oświadczam, że **z powodu nadzwyczaj wielkich kosztów, z jakiemi nakład powyższy był połączony, takowych za niższą, niż dotychczas, cenę odstępować nie mogę.** Jednakże do rozpowszechniania powyższych **arcydzieł** w heliograficznem wydaniu, którego pierwotnym właścicielem był p. Wiktor Angerer w Wiedniu, **oprócz mnie nikt inny prawa nie ma i mieć nie może.**

Z głębokim szacunkiem

Franciszek Bondy.

Wiedeń, I., Annagasse, II.

747 2 3



Wyrabiane przez nas **patent. lampy** dają pięknie palące się płomienie gazowe od 16 do 100 świec siły świetlnej, a nie potrzebują ani **knotów**, ani **szkieł. Latarni, lampy robocze, lampy do piekarń, do lutowania** i **do pieców kuchennych. Najlepsze oświetlenie ulic.** Dla domu, **fabryk, warsztatów, odlewarń,** piwnic, **ogrodów,** kręgielni, farbiarń, mydlarń i t. p.

Palniki niegasnące w czasie burzy **dla budowy i innych robót w polu.**

(C. k. uprzyw. pochodnie naftowe.)

„Eureka" aparat do wytwarzania gazu powietrznego od 10 do 500 płomieni z rurowem rozprowadzeniem do **oświetlenia centralnego** dla **laboratoryów** i **lutowni.**

Świadectwa do przejrzenia. — Ilustrowane cenniki opłatnie.

Gerson Boehm & Rosenthal

Wien, I., Friedrichstrasse, V. 402 3 3

J. IHNATOWICZ

LWÓW

skiepy własne ul. Kopernika, L. 3, ulica Halicka, 25, róg Wałowej. **Kraków,** Sukiennice, 20. **Czerniowce,** Rynek, 2.

Ocet desinfekcyjny

silnie odświeżający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach itp. **Flakon 25 i 50 centów.**

Kadzidło antimiazmatyczne

radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy bakterye zdrowiu szkodliwe, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. **Flakon po 25 i 50 ct.**

Kadzidło sułtańskie

płynne, polane na rozżarzoną blachę wytwarza nadzwyczaj przyjemny zapach. — **Flakon 25 centów.**

Olejek lotny z igieł sosny

(pinus sylvestris) do odświeżania powietrza w pokojach i nadania temuż uzdrawiających własności lasów szpilkowych. **Flakon 30 centów.** 79 3 0

Kamienica

narożna, jednopiętrowa, o wysokim parterze, cała zamieszkała, dobrze położona i bardzo silnie zbudowana, mająca 15 okien frontowych, a przed kilku laty w dzielnicy IV. (Piasek) z gruntu wystawiona, przynosząca wyżej 6% czystego dochodu (najlepsza lokacya kapitału), jest od niezależnych stosunków z wolnej ręki **do sprzedania.** 647 3 5

Wyjaśnień bliższych udziela Admin. „N. Reformy", z prowincyi zaś należy adresować pod lit. **A. G.** do tejże Admin.

Bulion

podwójnie mocny, znany w Galicyi z dobroci i stosunkowej taniości, lepszy pewnie od wszytkich fabrycznych wyrobów tego rodzaju, bo z własnego bydła, drobiu i zwierzyny wyrabiany, poleca **Zarząd dworu Łapszyn** poczta **Brzeżany (Galicya).**

Nr. 00. Z samej zwierzyny i drobiu **z truflami** 1 kilo (**dwa funty**) 7 złr. 50 cent

Nr. 1. Z samej zwierzyny i drobiu 1 kilo 6 złr. 50 centów.

Nr. 2. Z cielęciny, drobiu, wołowiny 1 kilo złr. 50 centów. 52 21 25

LEON GAŁEK

ulica Floryańska, L. 30,

poleca wyborowe 592 9 12

MĘSKIE OBUWIE

po cenach przystępnych.

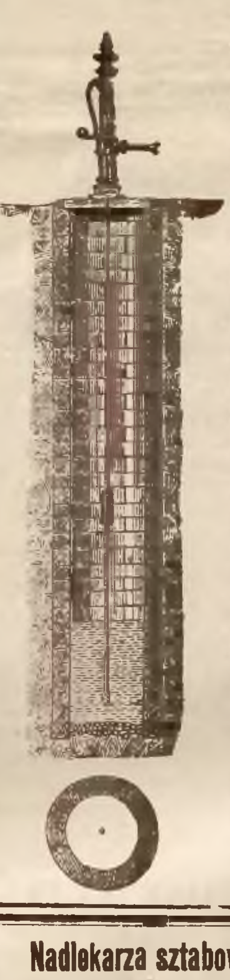
Modele angielskie.

Sadzonki świerkowe

3—4 letnie, 1000 sztuk po 1 złr, ma **Zarząd dóbr Balice do sprzedania.** Przesyłka pocztą lub koleją za nadesłaniem kwoty. 719 3 4

Opakowanie 20 centów od tysiąca.

Patent.



Uzyskawszy przedłużenie patentu c. k. Ministerstwa handlu i przemysłu z dnia 5 marca 1889 na **krążki betonowe własnego pomysłu**, odznaczone medalem srebrnym na wystawie w Krakowie, służące do budowy studzien, rezerwoarów, dołów kloacznych itp., mam zaszczyt donieść, iż takowe i nadal sprzedaję po cenach cennikowych. — **Zastrzegam się przed naśladownictwem i nadmieniam, iż takowe sądownie dochodzić będę.** — Nadmieniam również, iż w miejscowościach dalej odległych wykonuję krążki na miejscu. 724 2 4

M. ZIELENIEWSKI, fabryka wyrobów betonowych.

Biuro i skład wszech potrzeb technicznych. — Kraków, Grzegórzki, 23.

Nadlekarza sztabow. Dra Müllera

wstrzykiwania i pigułki

doświadczony i najlepszy **środek** przeciw wszelkim wypływom (katarom), rzerzączce (Gonorhoe) z szybkim i wybornym skutkiem. Nawet przy zastarzałej słabości do użycia bez obawy złych następstw. **Skutek często już w kilku dniach.** — Cena Nr. I. przy świeżo powstałem cierpieniu 1 złr. 60 ct.; cena Nr. II. przy przestarzałych, chronicznych cierpieniach 2 złr. 50 cent., pocztą 25 cent. więcej za opakowanie.

Jedyny główny skład i miejsce wyrobu:

St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse, Nr. 38, dokąd wszystkie pisemne zamówienia nadsyłać należy.

Skład w **Krakowie w aptece E. Stockmara.** 445 4 14

Wdowa

z pięciorgiem dzieci, zostająca w wielkiej potrzebie, prosi o opiekę szlachetnych osób.

Wiadomość: **Franciszka Namysłowska, ulica Bilchowa, L. 18.** 726 2 3

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: **uporczywym, katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła chrypce, zaflegmieniu** i t. p.

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.

Do nabycia w aptece „pod złotą głową", **Leona Rosnera w Krakowie.** 193 26 0

Zakład

zdrojowo-kąpielowy w Iwoniczu

rozsyła świeżej produkcyi

sól, ług i muł (jodo brom)

skuteczne na domowe kąpiele i okłady w chorobach skrofulicznych, błon śluzowych, skórnych i cierpieniach reumatycznych i t. p. 504 7 0

Broszury i cenniki na żądanie franco.

Ważne dla gospodyń!



„Oryginalne amerykańskie **wyżymaczki, Maszyny do prania, Magle**

utrzymuje na składzie

W. KRZYSZTOFOWICZ

Kraków, Rynek, Linia A-B, 37.

Ceny fabryczne. 606 4 0

Kapitał 6.500 złr.

jest do wypożyczenia.

Wiadomość w kancelaryi **adwokata Dra Doboszyńskiego**, ulica św. Jana, L. 14. 572 8 4

Tylko 3 złr.

najodpowiedniejszy

Podarek świąteczny

(pamiątka po zmarłych!)

452 5 6



Portrety naturalnej wielkości według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.

Odznaczony zakład artystyczny p. f.

Siegfried Bodascher

w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse, Nr. 6.

Parcele budowlane

o rozmaitej powierzchni, za ogrodem Strzeleckim, przy nowo otworzonej ulicy, są z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udziela **Dr. Hajdukiewicz w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej, L. 10.** 575 3 3

W znanej

KUCHNI LITEWSKIEJ

ulica Floryańska, L. 15, I piętro,

wydają się

śniadania, obiady i kolacye.

Wszystkie potrawy przyrządza się sposobem domowym, li tylko na świeżem maśle.

Co niedziela flaki po litewsku.

725 2 0 *Zarząd.*

Sprzedaż gruntu.

W Podgórzu, przy drodze dojazdowej do stacyi kolei północnej w połączeniu z koleją transwersalną Podgórze-Bonarka, jest w pięknem położeniu **8 morgów gruntu częściowo lub razem z wolnej ręki do sprzedania.** Grunt ten użyty być może jako place budowlane pod budowę fabryk lub wili.

Bliższa wiadomość w **Biurze wywiadowczem Kl. Steinfels w Podgórzu,** lub u właściciela pod **L. 144 przy ulicy Kościelnej w Podgórzu.** 720 2 6

Odbywszy 6-letnią praktykę górniczą w wzorowo prowadzonej **kopalni nafty,** obznajmiony dokładnie ze wszystkiemi systemami wierceń, a w szczególności **z kanadyjskim** i kombinowanym, **poszukuję posady kierownika mniejszej lub większej kopalni.** — Świadectwa na żądanie w odpisach.

Zgłoszenia pod adresem: **„Górnik"** poste restante **Kołomyja.** 657 8 10

Kamienica II-piętrowa

z oficynami, stajnią i wozownią, oraz **pięknym ogrodem przy ul. Karmelickiej w Krakowie,** przynosząca 7% czystego dochodu, jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** 698 3 3

Wiadomości udzieli **Dr. Roman Ławrowski, adwokat,** Kraków, ul. Grodzka, 55.

MAGAZYN F. BRUNO HAHN

(W. E. Angelus)

poleca 656 3 0

wszelkiego rodzaju włóczki do haftu i szydełkowych robót, wełny na pończochy — przybory toiletowe, perfumerye, Bawełny, Przybory krawieckie.

Sznurówki od 1 złr. 60 c.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.